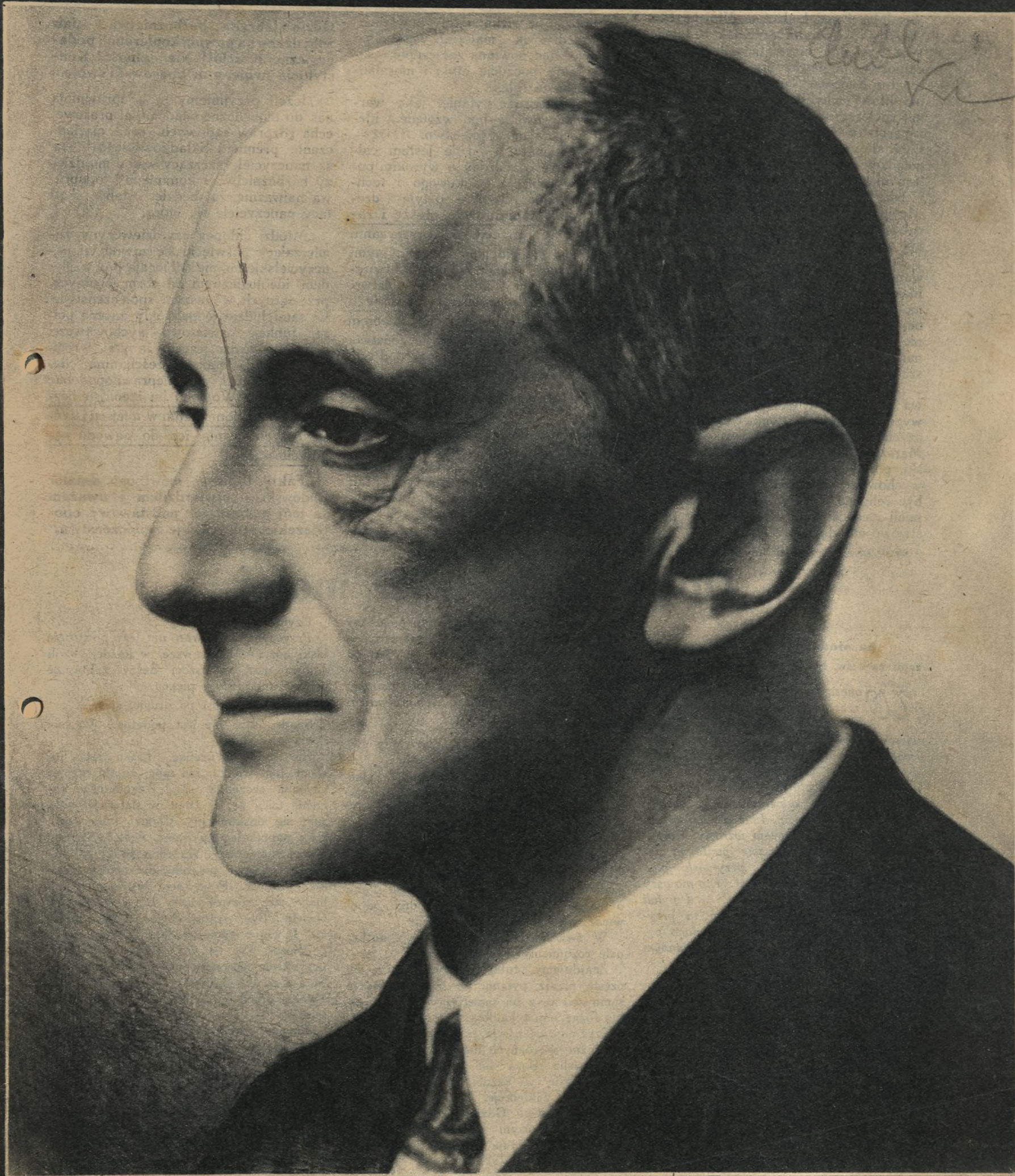


Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



S. p. Karol Hubert Rostworowski

(Zob. objaśnienie na str. 122)

Fot. Jan Ryś.

Senator Rzeczypospolitej w trwodze o szkołę polską

Wielkim, bardzo wielkim dniem w obradach senackiej komisji budżetowej, obradującej nad budżetem Ministerstwa Oświaty, był ostatni czwartek 10 lutego 1938. A stał się dlatego dniem tak doniosłym, ponieważ sprawozdawca, pan senator Rudowski, miał tę odwagę, że bez litości uchylił zasłony i zdumionemu społeczeństwu ukazał sprawę niezmiernie ważną, które w szczególniejszym stopniu muszą zainteresować i zaniepokoić katolików w Polsce. W całym jego niezmiernie spokojnym, lecz tym głębsze wrażenie wywołującym przemówieniu przebijała się serdeczna troska o naszą szkołę polską i o losy pokolenia wychowującego się w tej szkole.

Trzy idee składają się na wychowanie przyszłego obywatela Polaka: idea państwowa, narodowa i religijna. Gdy zabraknie w wychowaniu jednej z tych idei, wtenczas wychowanie nie jest całkowite; szkoła zaczyna chromać, a człowiek opuszczający taką szkołę staje się kaleką!

„Tak Konstytucja nasza, jak i ustawa szkolna, jak wreszcie cały szereg wypowiedzeń ludzi stojących na najwyższych w Państwie stanowiskach, jak Marszałek Śmigły-Rydz, gen. Sosnkowski, płk. Koc, stwierdzają zgodnie, że wychowanie młodzieży polskiej winno być religijne. W ten sposób będziemy mieli ideę całkowitą: wychowanie państwowo-narodowe i religijne.“

Szkołę polską przesyca się ideami destrukcyjnymi i szkodliwymi.

„Młodzież w wieku szkoły powszechnej przedstawia materiał specjalnie chłonny, więc powinna zaszczepić w sobie wysokie poczucie etyki i moralności, oparte na religii.

Tu trzeba zadać pytanie, jaką wartość wychowawczą pod względem ideologii posiada nauczycielstwo. Otóż — mówił p. Senator — o ile jestem całkowicie przeświadczony o wysokim poziomie wyrobienia naukowego i technicznego nauczycielstwa, o tyle z drugiej strony napiętnować muszę i zaprotestować przeciwko przesycaeniu szkoły polskiej ideami destrukcyjnymi i szkodliwymi. Jestem daleki od twierdzenia, że czyni to całe nauczycielstwo, posiadam jednak dowody, że część jego jest tą gangreną objęta. Zagadnieniem tym pasjonuje się całe społeczeństwo. Najwięcej zaś spokoju i flegmy pod tym względem okazuje resort oświaty.“

Najwięcej zagrożone są szkoły powszechne

Zasadnicze linie wychowawcze ustalone są Konstytucją, uprawomocnione ustawą i potwierdzone okólnikami ministrów. Jednakże wykonanie tych zasad wychowawczych stoi specjalnie na dołach, wśród szkół powszechnych pod znakiem zapytania. Są one często prze-

milczane, a również zdarza się, że zwalczane.

Gdzie fabryka bezbożnictwa? Jak zohydzano na pewnej konferencji pedagogicznej Kościół! Nielojalność! Konstytucja swoje, a dr Spasowski swoje...

„Jeżeli przyjmujemy — a uprawniają nas do tego liczne wiadomości prasowe, echa rozpraw sądowych, oraz oświadczenie premiera Składkowskiego — że są nauczyciele szerzący wśród młodzieży bezbożnictwo i komunizm, to sprawą najważniejszą będzie ustalić, skąd tacy nauczyciele się biorą.“

„Młodzi chłopcy czy dziewczyny, zamierzający poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, nie odbiegają pod względem ideologicznym od norm ogólnych, przeciętnych w naszym społeczeństwie. Ci sami ludzie jednak, gdy zaczną pełnić funkcje oświatowo-wychowawcze, stają się bardzo często innymi, wrogimi ideologii Polaka-chrześcijanina. Nieodparcie rodzi się nieprawdopodobne podejrzenie: Wpojono im ideologię bezbożnictwa i komunizmu w miejscu i czasie przygotowania ich do zawodu nauczycielskiego.“

„Fakty takie — mówi pan senator Rudowski — stwierdziłem i uważam za mój najbardziej podstawowy obowiązek przedstawić je społeczeństwu.“

Dosyc masz łaski mojej

Ewangelia

na niedzielę Mięsoпустną

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 8, w. 4-15.

*W*ówczas, gdy zebrała się wielka rzesza, a i z miasta garnęli się do Jezusa, przemówił w przypowieści: Wyszedł siewca, by zasiać ziarno swoje. I kiedy siał, jedno padło podle drogi, zostało zdeptane, i ptactwo powietrzne wydziobało je. Inne zaś padło na grunt skalisty, a zakiełkowawszy, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło między osty, a osty razem wzrosły, i przysłuszyły je. Inne wreszcie padło na ziemię dobrą, i wzrósłszy, przyniosło plon stokrotny. Mówiąc to, wołał: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha! — I pytali Go uczniowie Jego: Co oznacza ta przypowieść? A On im rzekł: Wam dano poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby

„patrzyli, a nie widzieli,

i słuchali, a nie zrozumieli“ (Lz. 6^o).

To zaś oznacza owa przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże; a podle drogi są ci słuchacze, do których potem przechodzi szatan i porywa słowo z ich serca, aby przez wiarę nie byli zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy z radością przyjmują słowo, skoro posłyszają; ale ci nie mają korzenia, którzy wierzą do czasu, a w chwili pokusy odpadają. A to, które padło między osty oznacza tych, co słu-

chają, ale wśród drogi troskami, bogactwami i rozkoszami życia bywają przyduszeni, i plonu nie przynoszą. A to, co jest na dobrej ziemi, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu, usłyszawszy słowo, zachowują je i w cierpliwości plon przynoszą.

NAUKA.

Wielkie trudności duszy niepokoiły św. Pawła. Walczył i modlił się wiele. Pokusom jednak rady dać nie mógł. Jak kolce wbijały mu się w wnętrzności i zadawały okropny ból. Zdawało mu się już, że Bóg go opuścił i łaski mu odebrał. Sądził, że teraz zdany jest tylko na własne swe siły.

W tym utraپieniu ducha, nękany od szatana, serdecznie a silnie prosił Pana o pomoc. Wtedy otrzymał jedną odpowiedź: „Dosyc masz łaski mojej“.

W świetle dzisiejszej ewangelii doskonale rozumiemy te słowa.

Znajdujemy tutaj odpowiedź na tak częste nieraz pytania: — Skąd to, że to samo ziarno, z tej samej rzucone ręki, takie różne napotyka losy.

Czyż nie zastanawia, że ta sama łaska Boża tak różnie w różnych ludziach wydaje owoce. Łaska Boża nie każdej czepia się duszy. Nie w każdej się rozwija. Tu wcale nie zakiełkuje. Tam wszędzie, ale zaraz zmarnieje. Gdzie indziej wprawdzie rośnie, ale niczym nie uderza. Dopiero w czwartej znajduje piękny, podziw budzący rozkwit.

Czym to tłumaczyć?

Przyczyna na pewno nie leży po stronie łaski bożej. Ona zawsze, w każdej chwili gotowa jest w każdej duszy zabłysnąć pełnią swej mocy i piękna.

Tkwic więc musi po drugiej stronie.

Snadź dusza nie jest podatna. W niej tkwią przeszkody.

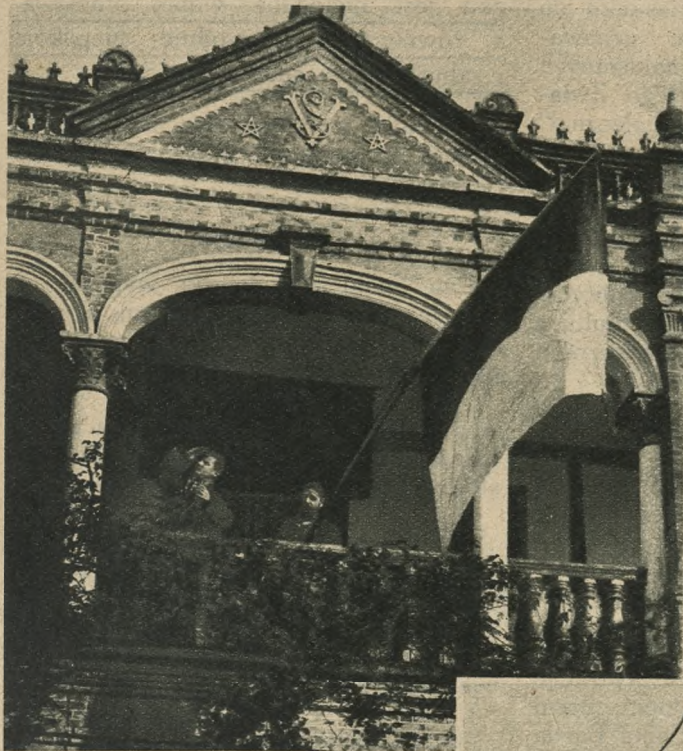
Nie trudno je usunąć. Łaska boża bowiem tak wielką ma moc, że starczy jej maleńka szczelina. Tędy zapuszcza korzenie tak, że jej „moc w słabości wykazuje się doskonałą“. Chodzi tylko o to, żeby napotkała na dobrą wolę. Niczego więcej nie chce. Wszelkie braki usunie. Wielka w tym pociecha dla tych wszystkich, którzy lękają się, że w nich tak mały jest rozwój łaski bożej. Byle go chcieli. Byle gotowi byli. Byle wzorem św. Pawła o pomoc wołali.

„Boże, Ty widzisz, że na własnych uczynkach naszych polegać nie możemy. Spraw więc łaskawie, aby nas opieka Twoja przed wszelkimi przeciwnościami obroniła“.

Nie ma bowiem takiej duszy, która by nie była zdolna poddać się działaniu łaski bożej.

Chodzi tylko o to, by zechciała się poddać. Wtedy otrzymuje jej tyle, ile potrzeba. Starczy jej na szczyt świętości i doskonałości. Łaska boża natrafiwszy na dobry grunt rozwija się i owoc przynosi.

Ks. Roman Mielniński.



Gdy japońskie aeroplany zawarkocza nad Wenchow, wtedy mój kolega ks. Kurtyka zabawia się na chwilę w chorążego i wywiesza flagę papieską nad misją, by ostrzec Japończyków przed ewentualnym bombardowaniem nas... Obok stoi autor artykułu (z lornetką).

Fot. Sitko.

Na prawo:

Niezwykły sposób przesyłania poczty.

W czasie walk okopowych pod Szanghajem wojska japońskie zastosowały niecodzienny i niedzisiejszy sposób sygnalizowania. Oto żołnierz japoński wyposażony w łuk przesyła do okopów przeciwnika za pomocą strzały list z zawezwaniem do poddania się.

Fot. Nohara



Oj, gorąco tu się robi!

Gdy tylko wybuchnęła wojna w Chinach, Japończycy nawiedzając zaczęli nasze miasta chińskie w aeroplanach. Samo zjawienie się ich w powietrzu strachem napełniało Chińczyków. A gdy już bomby zaczęły padać, powstawał ogromny popłoch. U nas w Wenchow (Chiny, Czekiang) zawarczały maszyny japońskie bez rzucania bomb. Mimo, to ludzie z obawy przed śmiercią uciekali na wieś całymi masami. Ryksiarze (kulisi), którzy tu w Chinach przewożą z wielką szybkością na swych małych wózkach gości tak jak u nas dorożkarze, mieli wtedy zarobek nie lada! Głównie uciekały jednak Chinki. Mężczyźni zostali sami przy warsztatach i sklepach. Ale po kilku dniach, gdy nastał spokój, znów ściągnęli swe żony do miasta, bo jak mówili: już nikt nie potrafi się tak uwijać koło pieca jak kobieta!

Z biegiem dni nazjeżdżało się do Wenchow moc uchodźców z innych miejscowości, zagrożonych wojną. Z Ningpo, gdzie rezyduje biskup francuski, przyjechał młodzieniec, katolik z listem od tegoż wikariusza apostolskiego. Opowiadał, że tamtejsi mieszkańcy ze strachu przed bombami japońskimi uszli do świątyni, którą tu nazywają pagodą.

WIELKIE CHWILE NASZYCH POLSKICH MISJONARZY PODCZAS ZAWIERUCHY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ

Któs z pogan stanął przed ołtarzem i zwrócił się do stale tam siedzącego Chińczyka z taką prośbą:

— Ty, który tu przebywasz i w imieniu bożków objawiasz nam ich wolę, ratuj nas lub poradź się bożków, gdzie jest miejsce tak bezpieczne, w którym nie dotknęłaby nas bomba?

Zagadnięty popatrzał na glinianego buddę, całymi dniami okadzanego przez czcicieli, i wnet taką dał odpowiedź:

— W Ningpo całym tylko jedno jest bezpieczne miejsce, mianowicie kościół katolicki.

— A dlaczego?

— Oto, gdy Japończycy fruwają nad tym kościołem, wtedy w powietrzu unoszą się dwaj ludzie ze skrzydłami i oni tak zamydłają oczy pilotom, że ci myślą, iż nad morzem płyną i dlatego nie rzucają na ten dom żadnej bomby. Zatem tam najlepiej się schronić można.

Dziwne to objaśnienie w pagodzie widocznie wielkie zrobiło wrażenie i wkrótce rozeszło się po mieście. Faktem jest — opowiadał nam ów młodzieniec, przystany do Wenchow — że gdy na drugi dzień o godzinie 7 zaalarmowano miasto, ponieważ nieprzyjaciel znowu się zbliżał, i gdy poganie usłyszeli warkot powietrznych maszyn, to na złamanie karku popędzili do kościoła katolickiego. Bankierzy chińscy, tuż blisko rezydencji biskupiej mieszkający, pierwsi znaleźli się koło głównego ołtarza. A w sam raz odprawiała się właśnie msza św. Za chwilę kościół wypełnił się po brzegi przestraszonymi mieszkańcami. Japończycy nisko latali, więc huku piekielnego bombardowców pełno było i pod gołym niebem i pod sufitem kościelnym. Dzięki Bogu, niebawem nieprzyjaciel odleciał, a Chińczycy-poganie też sobie wyszli spokojnie z kościoła.



Po zdobyciu miasta przez Japończyków wychodzą zazwyczaj z biednych swych lepianek pozostali Chińczycy, by zapewnić żołnierzy, że nie ukrywają nikogo i że nie żywią wrogich zamiarów. Na obrazku starszerek zapewniający o swej lojalności, obok kobieta, może żona zaciągniętego na wojnę Chińczyka oraz dzieci jeszcze nie zdające sobie sprawy z grozy położenia. Poza tym reporter piszący do zagranicznych pism oraz dwóch japońskich żołnierzy.

Fot. Atlantic

Tyle pagód w mieście i ani jedna nie zapelniła się trwożliwymi Chińczykami, tylko kościół misyjny! Diabeł w pagodzie widocznie nas tylko reklamował dobrze. Może się też to przyczyniło do nawrócenia pogan! Oby tak!

Kiedy jeszcze pod wrażeniem dopiero co przeżytych chwil piszę do „Przewodnika”, przynoszą nam do misji list z Sunkiang, na południe od Szanghaju. Pisze go siostra miłosierdzia tamtejszego szpitala. To, co biedne siostry tamże przeżywać musiały, jest straszne.

Jeszcze cudowniejszej opieki doznali mieszkańcy niektórzy w Sunkiang. Według listu jednej siostry miłosierdzia z tamtejszego szpitala odbyły się tam takie straszne sceny:

Celem japońskich bomb stał się dworzec kolejowy. Blisko niego stał szpital Sióstr Miłosierdzia. Już kilka dni powtarzało się bombardowanie. Szpital napełniał się rannymi. Siostry raz po raz wybiegały na ulicę, bo tylko w pośpiechu mogły ratować poszarpanych Chińczyków. Nie dziw, że wkrótce rannych było tak dużo, że szpital nieomal był przepelniony. Jedno zaledwie łóżko było jeszcze. Aż tu zapowiada się znowu nowe bombardowanie. Gdzieś wysoko na niebie widać 8 bombardowców japońskich.

Kolista drogą zaczęły się spuszczać na miasto, niczym jastrzębie na zdobycz. Rozpoczęła się strzelanina. Następował jeden wybuch po drugim. Okna domów, drzwi, deski tańczyły w powietrzu, jak w czasie tajfunu, tych strasznych burz, o których gwałtowności wy w ojczyźnie nie macie pojęcia. Tam, gdzie przed chwilą szarytka z rannym Chińczykiem kroczyła, uderzyła bomba i wybuchnęła. Odłamki jej, jak iskry z kowadła, prysnęły na wszystkie strony. Wpadły do mieszkań sióstr, lekarzy, co więcej: odłamek bomby wpadł nawet do kieszeni jednego chorego, a inny, większy na jedno z pustych łóżek. Ale wszystkie te ułamki tak jakoś szczęśliwie padały, że nikomu nie zaszkodziły! Za to naokoło domu powstawała ruina z każdą chwilą coraz straszniejsza. Od jednych bomb robił się pożar, od innych czuło się duszność w gardle. Coraz więcej, coraz gęściej żelaza, bo

też był to jeden nieustanny deszcz metalu. Trwało to trzy godziny. Widząc, co się dzieje wokoło szpitala, siostra miłosierdzia padła na kolana wśród rannych i zatopiła się w modlitwie, gorętszej od otaczającego pożaru. Chorzy ściskali w rękach medaliki Matki Boskiej. Na sali zjawił się kapelan i wszystkim katolikom udzielił generalnej absencji. Wszyscy oczekują śmierci. Oczy zamykają, by nie widzieć kawałka żelaza, może już lecącego ze śmiertelnym ciosem! Ale, o dziwo, po kilku sekundach, minutach — jeden na drugiego ciekawie spogląda. Nikomu nic się nie stało. Toteż poganie wzruszeni w najwyższym stopniu, wołają z łóżek:

— Jaki ten Bóg naszych białych sióstr jest potężny!

W innym znów mieście, Nantao, pod Szanghajem, siostra miłosierdzia ujrzała w czasie bombardowania, jak jedna bomba oderwała się od aeroplanu i skierowała się wprost na krucyfik nad główną kaplicą w szpitalu, ale w ostatniej chwili jakoby zmieniła kierunek, i zamiast w krzyż uderzyła w ulicę. Powstało straszne spustoszenie. Niebezpieczeństwo ognia poczęło zagrażać kaplicy, w której mieścił się Najśw. Sakrament. Kapelana szpitalnego nie było i trudno go było w tej chwili zawołać. Widząc wzrastające z chwilą każdą niebezpieczeństwo, zdecydowała się sama pójść do kaplicy, by zabrać Najśw. Sakrament i przenieść Go w bezpieczniejsze miejsce.

Od wybuchu owej bomby poczęł płonąć także budynek policyjny, przylegający do magazynu, w którym siostry z Nantao przechowują zapasy ryżu, potrzebne do wyżywienia szpitalnych ludzi. Za chwilę budynek policyjny, przylegający do magazynu ryżowego sióstr, poczęł płonąć. Siostra pojęła grozę niebezpieczeństwa: Jeżeli się ryż spali, co da do jedzenia 600 ludziom, zdany na jej opiekę?

Wody do gaszenia nie ma! Kogo wołać w takim momencie na ratunek? Ludzka pomoc daremna. I w jednej sekundzie przyszło pod wpływem wspomnienia z lat dawnych natchnienie: Rzuci cudowny medalik do tego płomienia, szerzącego się w budynku policyjnym!

Rzuciła. I oto fala, niczym malec uderzony ręką olbrzyma, poczyną się odwracać, traci jakoby na sile i wreszcie przestaje zagrażać magazynowi! Żywność dla 600 ludzi ocalała.

Tu na naszych niebezpiecznych posterunkach dużo doznajemy dowodów Opieki Opatrzności Bożej, czuwającej nad naszymi dziełami misyjnymi! Jest za co Bogu dziękować, lecz jest i o co Boga prosić i błagać.

Wojna zniszczyła i dobytek i ludzi. Młodzi, zdrowi Chińczycy wciąż się wybierali na front. Pewnego wieczora zapukał nieśmiało do mych drzwi starszek. Znam go: to nasz gorliwy katolik, sąsiad. Po co tak późno do mnie? Niczym Nikodem ewangeliczny do Pana Jezusa! Zwierza mi się:

— Młodzi idą na front. Ja stary, mam syna zdrowego, ale już żonaty. Być może i on będzie musiał chwycić za karabin. A wtedy kto się zajmie jego rodziną? Wyczytałem w katechizmie, że czwarte przykazanie nakazuje i ojczyznę kochać. Nie chcę się sprzeciwiać woli Bożej. Ale syna mi żal strasznie. Proszę księdza, niech tam ojciec odprawia jedną mszę, by Bóg rozporządził życiu mego synalka, jak Mu się podoba.

Nie potrzeba bliżej tego tłumaczyć.

Bieda w takich przełomowych, niebezpiecznych chwilach rośnie tu w zastraszający sposób. Dlatego dzieląc się z Wami tymi przeżyciami z Wenchow, Nantao, Sunkiang ośmielam się polecić naszym misjonarzom, naszym misjom, wszystkim zwracającym się do nas o pomoc i pocieszenie, Waszej, kochani czytelnicy, modlitwie i litości! Może znajdziecie, choć zapewne i sami niewiele macie, cokolwiek grosza, by przyjść nam z pomocą. Już naprzód serdeczne Bóg zapłać!

Wasz ks. Ł. Sitko,
Catholic Mission Wenchow, Chekiang, China.

Wszelkie ofiary prosimy posyłać pod adresem:

Wiel. Siostra Miłosierdzia
Katarzyna Wójcik
Kraków, ul. Warszawska 8.
P. K. O. Kraków nr 413.016.

WIELKIE ZAINTERESOWANIE!

wśród najszerzych warstw czytelników Przewodnika Katolickiego wzbudziła nowa powieść znakomitej autorki polskiej Zofii Kossak, powieść pt. **POPIELNICE** ● W zeszytach (7) numerze Przewodnika Katolickiego rozpoczęliśmy druk tej powieści, której barwna i bardzo zajmująca akcja przenosi czytelnika w odległe, piękne a tak mało znane dzieje naszych przodków ● Od chwili, w której wyprawa poznańskich uczonych odkryła w Wielkopolsce, niedaleko Żnina, na brzegu jeziora biskupińskiego, osadę słowiańską sprzed 2500 lat, wzrosło niepomierne zainteresowanie życiem naszych przodków ● Po raz pierwszy w literaturze polskiej życie tej przedhistorycznej osady, jej ciekawe losy, przeżycia jej mieszkańców, najazdy i walki znalazły piękne powieściowe ujęcie w **POPIELNICACH** Zofii Kossak, drukowanych obecnie w Przewodniku Katolickim ● Jak o tym świadczą liczne listy do redakcji, powieść nasza wzbudziła również wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. Z prawdziwym zadowoleniem podkreślamy ten fakt, świadczący o umiłowaniu przez młode pokolenie naszej przeszłości ● W związku z tym zwracamy na tę powieść szczególną uwagę Wielce Szanownym pp. nauczycielom i wychowawcom. Znajdą oni bowiem w niej wiele pożytecznego a zarazem ciekawego materiału prehistorycznego ● Pragnąc nowym naszym abonentom uprzystępnąć poznanie tej powieści zaznaczamy, że na życzenie wysyłamy numery z początkiem tej powieści nowym abonentom naszym bezpłatnie.

Kalendarz liturgiczny

20. II. niedz., *fiol.*, **Sześćdziesiątnica**, bez Gl., 2. modl. dla uprosz. wstawien. Świętych, 3. modl. wedl. uznania celebr., Cr., Pref. o Trójcy św., Ben. Dom. — Św. Jan Jasnauznik, f. 619.
22. II. poniedz., *fiol.*, **msza św. z siedemdziesiątnicy**, bez Gl., 2. modl. dla uproszenia wstawien. Świętych, 3. modl. za wszystkich wiernych zmarłych, 4. wedl. uznania

celebrans, bez Cr., Pref. ogólna, Ben. Dom. — Św. Feliks, biskup Metz, św. Eleonora, małżonka Henryka III, króla Anglii.

22. II. wtorek, *biały*, **Stolica św. Piotra w Antiochii**, Gl., 2. modl. do św. Pawła, Cr., Pref. o apostołach.

23. II. środa, *biały*, **św. Piotr Damian, wyznawca i doktor Kościoła, Kardynał**, f. 1072, Gl., 2. modl. z wigilii św. Macieja, bez Gl., 3. modl. do św. Damiana, bez Cr., Pref. ogólna, Ben. Dom.

24. II. czwartek, *czew.*, **św. Maciej, męcz.**, f. 65, apostołem wybrany w miejsce Judasza, Gl., Cr., Pref. o apostołach.

25. II. piątek, *fiol.*, **msza św. jak w sześćdziesiątnicy**, bez Gl. i bez Cr., Pref. ogólna.

26. II. sobota, *biały*, **msza św. o Najśw. Marii P. w soboty**, Gl., 2. modl. do Ducha Św., 3. modl. za Kościół lub Papieża, Pref. o Matce Boskiej. — Św. Aleksander, patriarcha Aleksandrii.

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

X.

Najpotrzebniejszy warunek w zwycięskiej wojnie. — Nowa pożyczka miliardowa w parlamencie. — Kanclerz przemawia. — Kiedy wrócą żołnierze do domu. — Odrzucony projekt papieski. — Arcybiskup warszawski Kakowski prosi Ojca św. o pośrednictwo. — Wojna się przedłuża. — Skarga Ojca św. na mocarstwa. — Inicjatywa Ojca św. w staraniach o dobro żołnierzy i jeńców. — Pomoc dla bezdomnych rodaków w Galicji i Królestwie. — Współdziałanie Wielkopolski. — Fundacja Rockefellera. — Działanie wielkich naszych mężów w Szwajcarii. — Pomoc Stanów Zjednoczonych.

Zapytano raz Napoleona, a był to przecież wielki majster w prowadzeniu wojny — co też uważa za najpotrzebniejsze do wojny zwycięskiej. A Napoleon, który się znał na tym rzemiośle, odpowiedział:

— Po pierwsze pieniądze! Po drugie pieniądze! I po trzecie pieniądze!

Mogłyby o tym coś powiedzieć wszystkie mocarstwa, które prowadziły wielką wojnę. Gdzie się podział ich dobrobyt i majątek, którym kłui ludziami w oczy przed laty 30? Gdzie kapitały bezbrzeżne i potężne pieniądze, którymi się chlubił świat przedwojenny?

Wszystko to zostało wystrzelone w powietrze! Nic nie pozostało krom pustych łusek od nabojów. Nie wyprodukowano nic a nic wartościowego, a przeciwnie, uśmiercono jeszcze tyle sił żywych, które mogły przyczynić się do podtrzymania majątku narodowego we wszystkich krajach.

Przychodziło mi to na myśl, gdy zwoływano nas, posłów parlamentu, na sesje wojenne. Po co te zwoływania? Głównie na to, abyśmy uchwalali nowe miliardy na wojnę!

— Panowie posłowie — mówiono do nas — dawajcie pieniądze, uchwalajcie nowe kredyty, bo bez tego nikt wojny nie może prowadzić.

— Ale my wcale przecież nie chcemy, abyście prowadzili wojnę.

— Nie chcecie, hm! Ale wojna musi być prowadzona. Dla niemieckiego honoru! Przecież zostaliśmy zaczepieni. Tak mówili — oni.

I rozpoczął się drugi rok wojny w obronie honoru niemieckiego, rok kalendarzowy 1915! Pod koniec roku 1914,

dnia 2 grudnia, zwołano właśnie owo drugie posiedzenie parlamentu niemieckiego. W jakim celu? No, już wiemy. Nowe miliardy — uchwalono je prawie jednomyślnie. Z jednym wyjątkiem głosu, jak już o tym pisałem, znanego socjalisty albo raczej komunisty, dr Liebknechta, którego uważano za trochę pomyłonego. Gdy poprosił o głos i zaczął przemawiać przeciwko projektowi, został przez Izbę zakrzywany.

Kanclerz Bethman-Holweg w wielkiej swojej mowie występował z butną i zuchwałą pewnością siebie. Mówił, że Niemcy prędzej nie ustąpią, aż nie pokonają wszystkich swoich wrogów i nie podyktują warunków pokoju, korzystnych dla siebie na wieczne czasy. Program jasny i stanowczy. Przeciwnicy Niemiec, do jakiegokolwiek należeliby narodowości, mogli się stąd łatwo domyślać, co by ich czekało w razie przegranej.

Cesarz Wilhelm, który lubił przemawiać pełną gębą, powiedział kiedyś do żołnierzy, że wojna długo trwać nie będzie, że na jesień, kiedy pożółknie liście spadną będą z drzew, będą już — „u matki”. Tymczasem jesień się już skończyła, zapanowała sroga zima, a o powrocie do matki nie było mowy.

Mogliście się też, kochani żołnierze, zapytać:



Wydawanie chleba na kartki w Wilnie podczas wielkiej wojny przed rewolucją rosyjską.

— Cesarzu, cesarzu, jak to jest z tym powrotem „do matki” na jesień, gdy liście polecą z drzew?

Wiem, jaka byłaby odpowiedź cesarska:

— Powiedziałem, że wrócić do matki na jesień, kiedy padać będą z drzew liście. Ale w którą to jesień będzie, w tę, w następną, za rok czy za cztery, tego nie powiedziałem.

I tak rozpędzony wóz wojny w szalonym pędzie rwał naprzód. Najuczciwszych nawet prób i wysiłków, aby wprowadzić chociaż krótką przerwę w krwawej rzezi, nie można było przeprowadzić.

Papież Benedykt XV zwrócił się w szlachetnym poczuciu litości nad rodzinami walczących żołnierzy do rządów wojujących mocarstw z zapytaniem, azali nie dałoby się przerwać



„Gdzie kapitały bezbrzeżne i potężne pieniądze, którymi się chlubił świat przedwojenny? Wszystko to zostało wystrzelone w powietrze.” Oto stopy połamanych łurgonów i zużytych armat na placach fabryk broni w Niemczech.

krwawych zapasów w czasie wielkich i uroczystych świąt Bożego Narodzenia.

— Zawieście na trzy dni działania wojenne — wołał Ojciec św. — Tyko na trzy dni nakażcie milczenie szczę-kowi oręża i hukowi dział.

Wszystkie zapytane państwa odpowiedziały, że wysoko cenią wzniesłego ducha, który ożywia krok papieski, ale — ale — uważano, że rzecz jest — niewykonalna.

I tak plan Ojca św., który mu podktoowało ojcowskie serce, wpadł we wodę.

O tym samym czasie zwrócił się arcybiskup warszawski, ks. Kakowski, z prośbą do Ojca świętego, aby raczył pośredniczyć w takiej sprawie: Zachodziła możliwość używania wież kościelnych na stacje do telegrafu bez drutów lub nawet na pomieszczenie dla karabinów maszynowych. Arcybiskup prosił papieża o wstawienie się u Niemców i Austriaków, aby uchroniono wieże kościelne od takiego użytku. Mianowicie zaś chodziło o to, aby papież uczynił wszelkie kroki, by katedra krakowska, gdzie złożone są zwłoki św. Stanisława, patrona całej Polski, nie uległa zniszczeniu. Czy były w tym przedmiocie jakieś rozprawy między Stolicą świętą a główną kwaterą niemiecką i austriacką, trudno coś powiedzieć.

Pod koniec pierwszego roku wojny szala zwycięstwa, jak widzieliśmy, nie przechyliła się w stanowczy sposób ani na jedną ani na drugą stronę. Krew lała się strumieniami. Setkami padały trupy. Tysiące szły w niewolę. Rzeczą pewną było, że na wszystkich trzech polach walki, to jest we Francji, Prusach Wschodnich i Galicji bito się namiętnie. Były to przecież największe bitwy w dziejach świata.

Ale to wszystko nie stanowiło jeszcze o ostatecznym zwycięstwie tego lub owego mocarstwa. O tym, żeby niebawem nastąpić miał koniec całej wojny, nikt już nawet nie śmiał poważnie mówić. Coraz więcej liczono się z tym, że szaleństwa wojny trwać będą jeszcze nie miesiące, ale lata całe.

Przedłużanie wojny wzmagalo niestety wzrost zawziętości. Dlaczego? Ludzie, którzy sobie wzajemnie nic złego nie zrobili, mieli występować przeciwko sobie z zabójczą bronią w ręku i morderczymi zamiarami w duszy? A cóż dopiero powiedzieć, gdy do krwawej rozprawy stawali synowie tego samego narodu! Ileż to razy zdarzało się, że żołnierz biedny, otrzymawszy zabójczy postrzał, wołał po polsku: Jezu, Maryjo! I przez ten okrzyk dopiero zdradził, że z ręki rodaka ginie!

U prowadzących wojnę mocarstw zaginęło to delikatne współczucie dla cierpienia innych.

Skarży się na tę głuchotę duchową Ojciec święty w gwiazdkowym przemówieniu do kardynałów: „Pragnęliśmy — powiada — w ciemności śmierci puścić choćby jeden promyk, jedyny promyczek Boskiego słońca pokoju. Narodom prowadzącym wojnę przedłoży-

liśmy radę zawieszenia broni wśród świąt, ciesząc się, że nie mogąc wygnąć czarnego widma wojny, będziemy mogli wlać przynajmniej kroplę balsamu w rany przez wojnę zadane. Ach, co za miła nadzieja, że tyle żon i matek pocieszymy zapewnieniem, iż w niewielu godzinach, poświęconych pamięci Boskiego Dzieciątka, żaden z ich drogiech nie padnie od kuli! Ach, co za piękne złudzenie, że damy światu choćby tylko cień pokoju, którego pozbawiony jest od kilku miesięcy. Niestety — kończy Ojciec św. — chrześcijańska nasza po-



Żołnierze niemieccy prowadzą podejrzanych mieszkańców z okolic Lidy na Litwie.

budka nie została uwieńczona pomyslnym skutkiem."

W miarę, jak wojna posuwała się naprzód i przybierała coraz to ohydniejszą kształt, rosły też potrzeby wojenne. „Przewodnik Katolicki" znowu tu występował z pomocą i poświadczeniem. Ułatwiał zdobywanie rent po poległych, informował żony o zapomogach pożyczniczych, a gdy nadszedł czas zbierania składek na wielkie potrzeby, wywołane wojną, oddał łamy swoje do dyspozycji na kwitowanie składek.

Trzeba przyznać, że i tu w działaniu dobroczynnym poważna znów była inicjatywa Ojca św. Zwrócił on uwagę na los jeńców wojennych. Jedno rozporządzenie dotyczyło opieki moralnej nad jeńcami, ku czemu mieli służyć kapłani, znający ich język ojczysty; z całym naciskiem domagał się tu Ojciec św., aby tę pomoc duchową nieśli kapłani zupełnie bez względu na narodowość jeńców. A drugie rozporządzenie jeszcze głębiej sięgało w życie domowe i rodzinne jeńców, albowiem stwarzało możliwość dla jeńców i równocześnie inwalidów wojennych, którzy już na polu walki walczyć nie mogli, powrotu do

domu w ośrodki rodzinne. Wielkim i potężnym rozdziałem opieki nad rodakami było stworzenie przez księcia biskupa krakowskiego, Adama Sapiechę, dzieła pomocy dla bezdomnych rodaków w Galicji i Królestwie Polskim.

Trzeba przypomnieć, że grozę wojny poznały także z bliska liczne miasta Małopolski. Wprawdzie Moskale oszczędzili wielkie miasta galicyjskie, jak Lwów, Przemyśl i Kraków. Do Lwowa weszli, Przemyśl się poddał, do Krakowa nie dotarli. Ale konieczności wojny okazały się strasznie groźnymi na małych miastach i wsiach. Wiele z tych miast zapadło się w zgliszcza i rumowiska. Zniknęły zagrody i chaty. Ciągłe przemarsze milionowych armii i bezustanne walki zmiażdżyły dobytek znoju i potu pokoleń, kulturę i dorobek. Wśród pustyni biegały między ruinami tysiące ludzi, zwłaszcza dzieci bez dachu nad głową. Widmo głodu, chorób stało się nie tylko groźbą dla przyszłości, lecz już wtedy przyginała swoim brzemieniem całe rodziny pozbawione dachu, mienna i najniezbędniejszych środków do życia. Czyje słowo zdolne by było opisać ogrom tej klęski?

Naszym tedy obowiązkiem, naszym, to jest tych, którzy nie znaleźli z bliska grozy wojny, którzyśmy nie padli ofiarą tej okrutnej walki, było, by choć w części skutki wojny były złagodzone, by nie dopuścić do powstania głuchej pustyni na polskich ziemiach, by nie pozwolić umrzeć z głodu i zimna tysiącom, ba, milionom bezdomnych.

U nas w Wielkopolsce zbierała tak zwana Rada Narodowa składki na głód i nędzę wojenną. „Przewodnik Katolicki" zaś i jego administracja stanowią zbiornik, z którego zebrane składki płynęły do Galicji.

Wielką pomocą dla biednych i nędzy w Królestwie i Galicji stała się, a raczej mogła się stać dobroczynna amerykańska fundacja Rockefellera. Gotowa ona była obdarzyć naszych rodaków środkami żywności. Cóż, kiedy napotkała przy swoich najszlachetniejszych zamiarach na niepokonane trudności. Niemcy nie pozwalały pod żadnym warunkiem na wywóz żywności, w jakiej by to było postaci z granic Rzeczy niemieckiej. Wskutek tego Polska jak dotąd była skazana albo na głodową śmierć albo na dowóz z państw neutralnych, co stanowiło drogę długą i bardzo niełatwą. Znacznie dopiero później nastąpiła w tym stanowisku Niemców zmiana na lepsze.

Większą jeszcze ulgę przyniosły zabiegi mężów, których imiona są chlubą naszego narodu, a mianowicie Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, adwokata Osuchowskiego z Warszawy i profesora Kowalskiego z Fryburga w Szwajcarii. Panowie ci, siedząc w Szwajcarii, za zgodą prezydenta Rzeczypospolitej szwajcarskiej założyli w Lozannie w Szwajcarii główny międzynarodowy Komitet Ratunkowy dla Królestwa Polskiego i Galicji, który w innych pań-

stwach powoływać począł niebawem komitety narodowe.

Temu samemu celowi służyły i inne, powstające we wszystkich krajach zrzeszenia.

W Ameryce rodacy nasi urządzili tak zwany dzień polski. Biskupi polscy Weber, Rhode i Kozłowski nawoływali do ofiarności gorącymi słowami: „Tam giną nasi rodacy — wolali — nasi bracia, siostry, krew nasza. Tyle Polski, ile jej ocali się z tego potopu ognia,

krwi, zarazy i głodu”. Sam Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych wysłał 15 tysięcy dolarów na nędzę wojenną w Królestwie i Galicji, a w dzielnicy naszej, to znaczy w Wielkopolsce, utworzył się pod kierownictwem arcybiskupa komitet obywatelski, który właśnie w porozumieniu z amerykańską komisją Rockefellera wziął w rękę akcję ratunkową dla ludności zachodniej części Królestwa.

Dodajmy jeszcze do tego, że i Ojciec św., Benedykt XV, nadesłał do rąk księcia biskupa Sapięhy 10 tysięcy lirów dla biednej ludności polskiej. Tak samo kolegium kardynałów w Rzymie wyznaczyło na tenże cel lirów 3 tysiące. Wobec tego, że Włochy, a zwłaszcza okolice Rzymu krótko przedtem nawiedzone zostały wielką katastrofą trzęsienia ziemi, dary powyższe uchodzić muszą za bardzo hojne. *Ks. Józef Kłos.*

Konsekracja czwartego biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej



Nowym biskupem polskim w Ameryce zamianował Ojciec św. ks. **Stefana Woźnickiego**. Konsekracja jego odbyła się w Detroit. Brało w niej udział 25 biskupów i 600 księży oraz olbrzymie rzesze rodaków naszych. Był to radosny dzień dla Polonii amerykańskiej, której przybywa czwarty biskup rodak. Dotychczas mitry biskupie nosili tamtejsi rodacy nasi: ks. biskup Rhode, ks. biskup Plagens i ks. biskup Bona. Obrazek nasz przedstawia chwilę, kiedy konsekrator, ks. arcybiskup Mooney, odmawia przepisane modlitwy. Nowo konsekrowany J. Eksc. Ks. Biskup Woźnicki siedzi na tronie biskupim w infule i z pastorałem w dłoni.

Photo Hoffman Detroit — P. A. N. Ny

W r. 1936 liczone w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. 20 milionów 735 tysięcy katolików, a z tego okrągło 4 miliony Polaków. Duchowieństwo katolickie liczyło 4 kardynałów, 13 arcybiskupów, 109 biskupów, a w tej liczbie 3 Polaków. Teraz dopiero przybył czwarty. Na 7442 katolickich szkół parafialnych z 2 milionami 200 tysiącami dzieci, Polacy katolicy utrzymywali 527 szkół z 300 tysiącami dzieci.

Kanonizację błog. Andrzeja Boboli Ojciec św. ustalił na Wielkanoc 17 kwietnia br.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Ku beatyfikacji królowej Jadwigi. Rychła beatyfikacja królowej Jadwigi jest gorącym pragnieniem całej wierzącej Polski. Z iluż to serc płyną do Boga modlitwy, aby cudami dokonany przez przyczynę świętobliwej królowej raczył przyspieszyć wyniesienie jej na ołtarze, na nową Patronkę Polski! W Polsce sprawą beatyfikacji jako jej postulator zajmuje się ks. kanonik Van Roy w Krakowie (ul. Szewska 22). Z końcem ubiegłego roku ksiądz metropolita Sapięha mianował postulatorem specjalnym w Rzymie O. Wojciecha Topolnickiego, postulatora generalnego zakonu OO. Franciszkanów w Rzymie (Roma, Piazza SS. Apostoli 51, Italia). Ks. kanonik Van Roy, dotychczasowy postulator krajowy beatyfikacji królowej Jadwigi, został zatwierdzony przez głównego postulatora w Rzymie i we wszystkich sprawach dotyczących się tej beatyfikacji należy się zwracać do tych postulatorów.

Zaszczytne wyróżnienie kapłana polskiego. Rektor Polskiego Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, ks. prałat Tadeusz Zakrzewski otrzymał z Sekretariatu Stanu zawiadomienie o nominacji swej na konsultora św. Kongregacji, Obrzędów w sekcji spraw beatyfikacji i kanonizacji.

Dzieci urzędników państwowych w Niemczech nie mogą uczęszczać do szkół wyznaniowych. Stosownie do okólnika ministra spraw wewnętrznych urzędnikom państwowym w Trzeciej Rzeszy nie wolno posyłać dzieci do prywatnych szkół wyznaniowych. Niedopuszczalnym jest również, by urzędnicy państwowi zasiadali w kuratoriach i radach szkół prywatnych, w ten sposób bowiem niejako zachęcają innych obywateli Rzeszy do posyłania dzieci

do szkół prywatnych zamiast do szkół państwowych.

Czy Niemcom wolno kłękać? Sąd w Kolonii skazał pewnego mieszkańca tego miasta za obrazę, ponieważ ten zawołał do kogoś w czasie sprzeczki: „będziesz jeszcze kłękał przede mną”... W motywach wyroku sąd uznał, że takie powiedzenie stanowi nie tylko groźbę, lecz obrazę i zniewagę, ponieważ „Niemiec nie kłęka w żadnym wypadku”.

Na marginesie powyższego wyroku pisze „Durchbruch”: „Sąd koloński wypowiedział to, co odczuwa w głębi serca każdy Niemiec. Przepuszczenie, że się upadnie przed kimś na kolana, jest obrazą dla Niemca i dla Niemki”. W końcu swego artykułu zwraca wyżej wymienione pismo uwagę na to, że obywatele Rzeszy „zmusza się” do kłęknięcia przed obrazami Świętych, zapytując, czy taki stan rzeczy może być tolerowany.

Krzyż jedyną ostoją Europy. Były socjalista, Augustyn Winnig, który był niegdyś naczelnym prezydentem Prus Wschodnich, wydał książkę p. t. Europa w rozmyślaniach Niemca. W książce tej pisal:

„Europa jest zagrożona w zasadniczych swych podstawach. Europa powstała z posłuszeństwa Krzyżowi. Bez solidarności w znaku Krzyża nie istniałaby jedność europejska. Jedynie w solidarności opartej o Krzyż może żyć Europa. Jeżeli Krzyż zniknie, Europa przestanie istnieć. Nie wiemy, co się dzieć będzie w Europie po obaleniu Krzyża. Cała działalność człowieka jest natchniona albo bojaźnią Boga albo buntem przeciw Bogu. To odnosi się także do rządów narodów i państw. Przykład rosyjski ukazuje nam, co nastąpi, kiedy zatriumfuje zupełny

bunt przeciwko Bogu. To przepaść, na krawędzi której chwieje się dziś Europa. Ten przykład stoi tuż przed oczyma Europy, aby mogła wiedzieć i wiedzieć, co ją czeka w jej własnym domu.”

Zjednoczenie powstańców wielkopolskich. Z dniem 7 stycznia br. wszedł w życie zatwierdzony przez właściwe władze Statut Związku Powstańców Wielkopolskich. Stow. zarejestrowane w Poznaniu. Równocześnie rozwiązały się zarządy główne Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 i Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich z r. 1918/19 i przekazały swoje czynności nowemu zarządowi głównemu (Poznań, ul. Mickiewicza 36, m. 11).

Na czele zarządu głównego nowego związku stoi generał w s. s. Kazimierz Raszewski, sekretarzem jest Stefan Szykowny, por. rez. Rozwiązały się również zarządy okręgowe. Organem nowego związku jest **Głos Powstańca Wielkopolskiego**. Przedpłata 60 gr miesięcznie przez pocztę. Pocztowe konto rozrachunkowe 017 Poznań 3. Numer pojedynczy 15 gr.

Lawina uszkodziła schronisko na górze św. Bernarda. Prasa włoska donosi, że znane schronisko na górze św. Bernarda jest zniszczone przez lawinę. Olbrzymia lawina, która spadła ze stoku po stronie włoskiej i szwajcarskiej, zablokowała schronisko. Zakonnicy będą przez parę miesięcy musieli pozostać w klasztorze. Instynktowi słynnych psów bernardyńskich należy zawdzięczać, że lawina ta nie pochłonęła ofiar w ludziach. Schronisko jest znacznie uszkodzone. Śnieg wtłoczył część okien i drzwi do wnętrza. Kiedy chciano wysłać psy na codzienny obchód, te nie chciały opuścić schroniska, co się nigdy jeszcze nie zdarzyło. W godzinę później spadła lawina.

SAMA NIE DOCENIAŁA SWEJ URODY...



DZIĘKI OLEJKOWI OLIWKOWEMU PALMOLIVE MYDŁO, UDELIKATNIA I UPIĘKSA.

Dla zwiększenia swego czaru i powodzenia powinna Pani przeprowadzić zabieg piękności Palmolive. Rano i wieczór masuj twarz, szyję i ramiona obfitą pianą mydła Palmolive. Następnie spłucz ciepłą, potem zimną wodą. To wszystko! Przy temperaturze ciała olejek oliwkowy wzmacnia skórę, wydelikatnia ją i nadaje jej elastyczność.

Mydło Palmolive, wyrabiane na oleju oliwkowym i olejach palmowych, jest idealnie czyste i łagodne. Jego gęsta piana uwalnia pory od brudu i nadaje skórze świeżość i powab młodości. Palmolive kosztuje tak niewiele, że miliony kobiet używa tego mydła również do codziennej kąpieli.



Wyrabiane na olejach roślinnych — żadnych sztucznych barwników — żadnych tłuszczów tłuszczów zwierzęcych.



Shampoo Palmolive wyrabiany na oleju oliwkowym pielęgnuje włosy, jak mydło Palmolive cerę.

N O W A
WYBORNA
CZEKOLADA
(P. 73)
„E O S”
PIANKOWA
Tabliczka 55 groszy
E. W E D E L



Ciernisz
NA WĄTROBE
ŻOŁĄDEK, KISZKI
NERKI LUB PĘCZERZ
rij sok

ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA
MAGISTRA GOBIECA
WARSZAWA, MIODOWA 14
APTEKI I DROGERIE



PHILIPSA żarówki
z podwójną spiralą
dają więcej światła
oszczędniej się palą.

KSIĄŻKI BARDZO AKTUALNE
A. M. Odpowiedzi zdrowego rozumu na (708) zarzuty przeciw religii zł 1.50
A. M. Bądź dobrym żołnierzem: 0.50
I. M. Kapłan heroldem Boskiego Serca . . 1.50
J. M. Organizacja wychowania w szkole powszechnej 2.—
J. A. Rekolekcje radości 0.40
„Dobra Prasa” — Wilno, Zarzecz 30.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Zadać w aptekach. Cena 70 groszy. (861)

Na sezon wiosenny polecamy **WYBOROWY NARYBEK I KROCZKI KARPIA** — lustrzenia bezłuskowego (P. 64) **Gospodarstwo Rybne MAJĘTNOŚCI MIŁOSŁAWSKIEJ** zał. w r. 1511. MIŁOSŁAW, p. Września, Tel. Miłosław 8.

MAGGI^{ego}
ZUPY
wystarczy raz spróbować by stale już je używać.



Dlaczego uskarżasz się stale na **podagrę i reumatyzm?** Zaopatrz się w najbliższej aptece w nasz wypróbowany i skuteczny **piaster na reumatyzm „CAPSINAP”** a doznasz natychmiastowej ulgi. Jedyni wytwórcy: **Dr Bebring i Ska, Bydgoszcz.**

WIELKANOC w RZYMIE
Pielgrzymka Ligi Katolickiej
13-23. IV. zł 195.—

Katowice - Wenecja
- Rzym - Assyż - Castelgandolfo - Florencja - Siena - St. Gimigniano - Padwa - Katowice
Prospekty — Zapisy
FRANCOPOL
Warszawa, Mazowiecka 9
Poznań, św. Marcin 58

MYDŁO
BLASK
POZNAŃ-STAROLEKA
MAŁY BLASK
EKONOMICZNE DO MYCIA I DO PRANIA

Poniedziałek	3 grosze
Wtorek	3 grosze
Środa	3 grosze
Czwartek	3 grosze
Piątek	3 grosze
Sobota	3 grosze

3 grosze dziennie



dla zdrowia!

Niedziela	3 grosze
Poniedziałek	3 grosze
Wtorek	3 grosze
Środa	3 grosze
Czwartek	3 grosze
Piątek	3 grosze
Sobota	3 grosze
Niedziela	3 grosze
Poniedziałek	3 grosze
Wtorek	3 grosze
Środa	3 grosze
Czwartek	3 grosze
Piątek	3 grosze
Sobota	3 grosze
Niedziela	3 grosze

Pozostałości z potraw w jamie ustnej stają się siedliskiem najroźnorodniejszych bakterij, szkodliwych dla zdrowia. Temu trzeba zapobiec! 2 x dziennie czyścić zęby pastą NIVEA — to najlepszy sposób zapewnienia sobie zdrowych i białych zębów i świeżego oddechu. Starannie pielęgnowana jama ustna, to potężny filar naszego zdrowia!

Pasta do zębów NIVEA jest bezwzględnie czysta i zawiera tylko pożyteczne składniki. Specjalną jej zaletę stanowi łagodny i orzeźwiający smak — dzięki czemu także dzieci chętnie używają pasty do zębów marki NIVEA!

NIVEA PASTA DO ZĘBÓW

Duża tuba zł. 1,50
Mniejsza zł. 1.-

CZY CIERPISZ NA OBSTRUKCJĘ?

Czy cierpisz na obstrukcję? Do leczenia obstrukcji należy przede wszystkim stosować łagodną i bezpieczną metodę.

Sole Kruschen przeciwdziałają obstrukcji.

Sole Kruschen, to połączenie różnych soli mineralnych w odpowiednio dobranej proporcji. Każda z tych soli jest potrzebna dla zachowania zdrowia. Przyjmowane w niewielkiej dawce są one prawie bez smaku. (185)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę.

Sprzedaż w aptekach Zł 2.20 i 1.50.



POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik

żonaty, lat 44, doświadczony w ogrodnictwie, szkółkarstwo, sadownictwo, warzywnictwie, kwaciarstwo, pszczelnictwo. Uczniwy i sumienny, poszukuje od 1. 4. 38 posady. Stefan Nowakowski, Komierowo, p. Przepalkowo, pow. Sępólno Kr. (658)

PROŚBY

Młodzieniec

sierota, 4 klasy gimnazjalne, pragnący zostać misjonarzem, prosi szlachetne serca o pomoc. Łask. ofiarw Adm. Przew. Kat. 782.

PRZY

BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym - przynosi ulgę w cierpieniach.

Wytworne
zwijki

BONETON



HER-BE-WO

ODPIERAJCIE ATAKI WĄTROBIANE

Nie poddawajcie się bezradnie cierpieniom i dolegliwościom wątroby, mogące je skutecznie zwalczać. Wstrzymujcie ataki kamieni żółciowych, uprzedzając

Osłabieniem sprawności wątroby i regulując normalne wydzielanie żółci. Przy pierwszych bólach wątroby kiedy rozpoznany został rodzaj cierpienia stosujcie się

ziola przeciwko kamicy żółciowej i zlej przemianie materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMICINA, dobrane klinicznie, działające skutecznie w dolegliwościach wątroby, w ataku kamieni żółciowych, w zlej przemianie materii, nadmiernej otyłości. Cena pud. zł 2.—. Do nabycia w apt. i składach aptecz.

Skład Główny: Zakłady Przem.-Handl. Dr. Farm. K. Wenda, Warszawa, Leszno 98.

Prywatne Doksztalające Kursy „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14
przygotowują na lekacjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowe opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
- 3) z zakresu I i II. kl. gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej dla dorosłych.

Uwaga! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego p. stępy uczniów. Wykładają najwybitniejsze siły fachowe. (P. 61)

POSADZKĘ PARKIETOWĄ

wyborowej jakości absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza (59)

Fabryka Krzesel Gościcino, Sp. Akc. w Gościcinie, pow. Morski.

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KLUCIU Z POWODU PRZEZIEBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T P
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA
L W Ó W KOPERNIKA 1

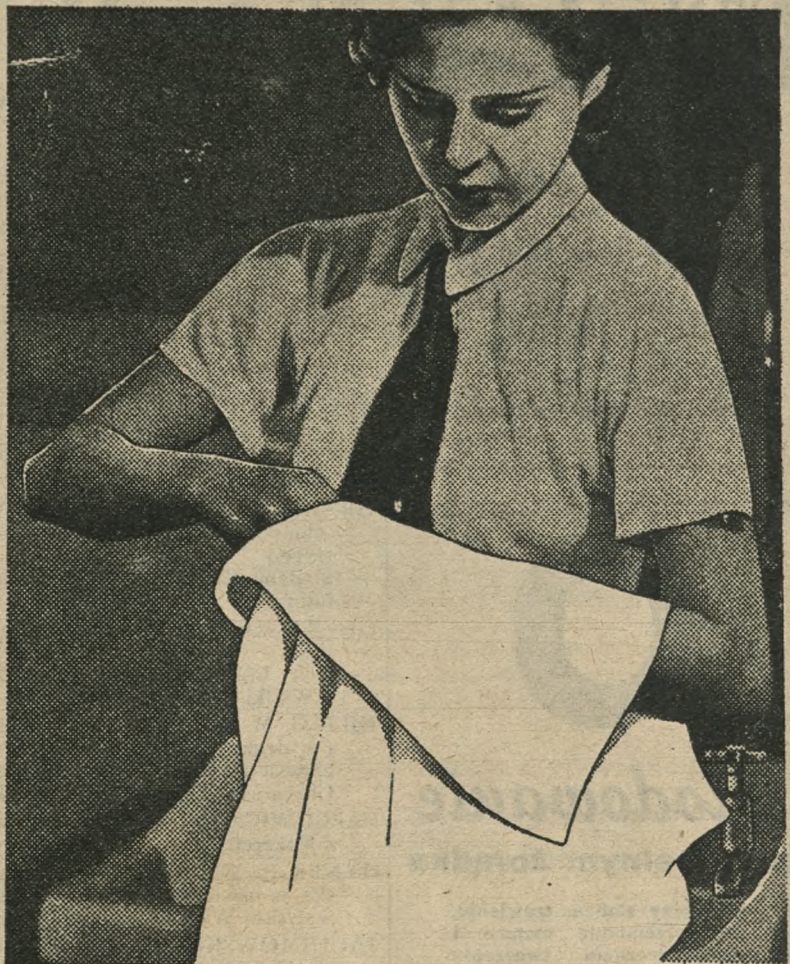
POSZUKUJĄ PRACY

Organista
egzaminowany, zdolny poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 698.

Pisarz

praktykant, syn urzędnika gospodarczego, po wojskowości i z praktyką, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. nr 699.

Sądziła, że jej bluzka jest biała . .



... dopóki nie porównała jej z ręcznikiem pranym w Radionie

Bynajmniej nie jest obojętne, czym pierzemy bieliznę. Podczas gdy przy zwykłym praniu usuwamy tylko powierzchowny brud, to piorąc bieliznę Radionem, mamy pewność, że zniknie i ten brud, który osadził się głęboko w tkaninie.

Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które na wskroś przenikają tkaninę. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta i dlatego idealnie biała

RADION

pierze bieliznę „na wskroś”

WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

RADION sam pierze!

WIEC ZAPACHÓW SHAMPOO DO WŁOSÓW

„EUNICE”

Karpińskiego

nowy budyń



MIGOLOWY
PROTEIN BUDYŃOWY

**PROSZĘ GO TAKŻE SPRÓBOWAĆ,
JEST DOSKONAŁY!**

Dr. A. Oetker

„Dr. A. Oetker“ (P. 75)
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

BORSAL
IDEALNY
PUDER I MYDŁO
DLA DZIECI



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań



Głodowanie przy pełnym żołądku

Gdy przy słabym trawieniu, zlej przemianie materii i niedostatecznym tworzeniu się krwi, następuje utrudnienie w odżywianiu nerwów i komórek naszego ciała, odczuwamy nieraz przykre zjawisko niby głodu, pomimo normalnego najedzenia się. Jest to dowód wyczerpania organizmu. W takim więc przypadku, zamiast dalszego obciążania słabego żołądka zwykłymi potrawami, zaleca się stosowanie lekkostrawnej odżywki **OVOMALTYNY**, która dzięki zawartości diastazy słodowej, powoduje szybkie trawienie. Ovomaltyna wzmacnia organizm, jest smaczna i bardzo pożywna.

OVOMALTINE

Wszędzie do nabycia.
Nalekonomiczniejsza puszka ¼ kg.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!



Nowoczesny browning-automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repetuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg rysunku. Huk strzału piorunujący! Najsukleczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą. Wykonanie luksusowe: rekojeści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90, 2 sztuki 13.50. Setka naboju metalowych zł 3.60. Karta na broń nie wymagana — Wysyła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. — Adresujcie: Reproz. fabr. **EDWARD WIŚNIEWSKI**, Warszawa 1, skr. p. Nr 882. (Wspólna 29-18). (981)

SKI, Warszawa 1, skr. p. Nr 882. (Wspólna 29-18). (981)

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby zlej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie

czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle zlej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne. (969)

NA WIELKI POST!

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 1

poleca:

ALBIN A. X. Kazania o Sakramencie Pokuty. 2 tomy	7.—	KWIATKOWSKI FR. X. T. J. Kazania Pasyjne. I. Od wieczernika do Golgoty. II. Siedem słów Pańskich. III. Kazania na Wielkanoc	3.50
BODZIANOWSKI F. X. Jezus Chrystus, Odkupiciel	2.50	MOHL A. X. Czytania Wielkopostne o Matce Boskiej Bolesnej	1.20
COŻEL F. X. Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować	—70	MROWIŃSKI W. X. Krótkie rozmyślenia o Męce Pańskiej na pociechę dusz cierpiących z przykładami	—80
CZERNECKI J. X. Golgota a życie dzisiejsze. Szereg myśli	4.50	MUT D. W. Pójdźmy Droga Krzyża. O chrześcijańskim cierpieniu	1.20
DROGA KRZYŻOWA z dawnych modlitewników na nowo opracowana przez X. S. B.	—40	MYCIELSKI M. X. Droga Krzyżowa — i Gorzkie żale	—30
EYMARD P. J. Błog. Eucharystyczna Droga Krzyżowa	—20	NIEDBAŁ L. X. Duszom zbolełym. W 1900 rocznicę Męki i Śmierci Zbawiciela i ku czci Najśw. Matki Jego Bolesnej	2.30
GHEON H. Droga Krzyżowa. Przełoż. Beata Obertyńska	1.—	NIEZGODA P. X. Droga życia. Rozważania Wielkopostne	3.50
GRABOWSKI J. X. Rekolekcje Wielkopostne. Zbiór kazań rekolekcyjnych do ludu polskiego — Śladami Króla Bolesci. Kazania pasyjne dla ludu	4.80	PAWŁOWSKI A. X. Król Bolesci. Nauki o Męce Pańskiej	opr. 4.50
GUERANGER P. X. Rok liturgiczny. Wielki Post	6.50	Rachunek sumienia dla inteligencji przez J. S. Rozmyślenia przygotowawcze przed świętami Wielkanocnymi do użytku dusz pobożnych i Zgromadzeń Zakonnych	—50
HILF G. M. Cierpiący Zbawiciel jako wzór dla chrześcijanina — 50 rozmyślań o Męce Chrystusa Pana na czas Wielkiego Postu	6.50	Rozmyślenia o stacjach Drogi Krzyżowej według X. H. Perreyve napisała Anna z Działynskich Potocka	1.—
HLEBOWICZ H. X. DR. Rozmowy Mistrza z Nazaretu. Rekolekcje radiowe	1.—	SEMENENKO P. X. Męka i śmierć Pana Naszego Jezusa Chrystusa	3.50
HYNEK R. W. DR. Święty Całun. Męka Pańska w oświetleniu nauki. Oprac. Dr S. Karwowski. Wyd. II poprawione z ilustracjami.	1.50	— Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana	1.—
JACHIMOWSKI T. X. DR. „Bądź Wola Twoja” — Kazania Pasyjne	2.—	SOBALKOWSKI SZ. X. DR. Głos z Krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów” Zbawiciela	1.50
JALBRZYKOWSKI R. X. Arcyb. Rozważania o Męce Pańskiej	2.—	SPIKOWSKI W. X. DR. W Krzyżu Zbawienie. Rozważania o drodze, jaką dusza powraca do Boga	1.50
JAWORSKI J. X. Kazania pasyjne z Wielkopiątkowym, Wielkanocnym i homilia na Niedziałek Wielkanocny	1.—	Spowiedź źródłem radości	—60
JOUGAN A. X. DR. Kazania rekolekcyjne i pasyjne	1.—	WERYŃSKI H. X. Testament Zbawiciela. Kazania Pasyjne na temat „Siedmiu słów” Zbawiciela	2.—
KACZMARCZYK J. X. Męka Jezusa Chrystusa podług czterech Ewangelii	2.—	WIAZANKA MERRY. Rozmyślenia na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane	2.—
KALINKA W. X. Na Golgotę. Rozważania o Męce Pańskiej	2.40	Wielki Tydzień, czyli nabożeństwo Wielkiego Tygodnia według Mszału i Brewiarza. Wyd. II zmienione (13x9 cm). Str. 591. brosz. opr.	3.— 5.—
KAJSIEWICZ H. X. Rozmyślenia o Męce Pańskiej	2.50	WIELKI TYDZIEŃ, czyli nabożeństwo Wielkiego Tygodnia według Mszału i Brewiarza. Wyd. II zmienione (13x9 cm). Str. 591. br.	3.—
KŁOS J. X. Dwie ofiary. Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Wielkanocną	3.—	WUJEK J. X. Historia Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa Boga i Człowieka prawdziwego	1.60
— Pan Jezus przed sądami ludzkiemi. Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego	2.50	Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym z doliczeniem kosztów porta w stawkach pocztowych, lub po uprzednim nadesłaniu równowartości plus gr 30 na portu.	
KOWALSKI K. X. DR. Kazania pasyjne	2.50	P. K. O. Nr 200.032.	
KUZAK Z. X. Kazania pasyjne	2.20		

EKSPEDYCJA KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

wszelkie zlecenia załatwia szybko i starannie.



NÓŻ ŚMIERCI I CHLEB ŻYWOTA

Z serii obrazów Maria Barberisa: Komunizm a chrześcijaństwo

W numerze 40 Przewodnika Katolickiego z 3-go października 1937 r. daliśmy pierwszy obraz znakomitego artysty włoskiego **Maria Barberisa** z serii, którą zatytułowaliśmy: **Komunizm a chrześcijaństwo**. Dla przypomnienia damy tu małą odbitkę tego obrazu.

W tamtym obrazie przeciwstawiało się wychowanie Chrystusowe dzieci wychowaniu komunistycznemu, tu zaś, na obrazie obok, przeciwstawia się Chrystusowy pokarm duchowy pokarmowi komunistycznemu, **Chleb żywota — nożowi śmierci**.

Na stole, na którym widnieją znaki komunistyczne: sierp i młot, leży stos noży. Komunistyczny przewodca bierze w rękę nóż i wręcza jednemu z pozyskanych do dzieła bratobójczej walki. Bratu swemu ma odebrać żywot, a przynieść śmierć. Krwią jego ma sycić swoją nienawiść. Nieludzkie to dzieło i oczy odbierającego nóż mają ponury wyraz.

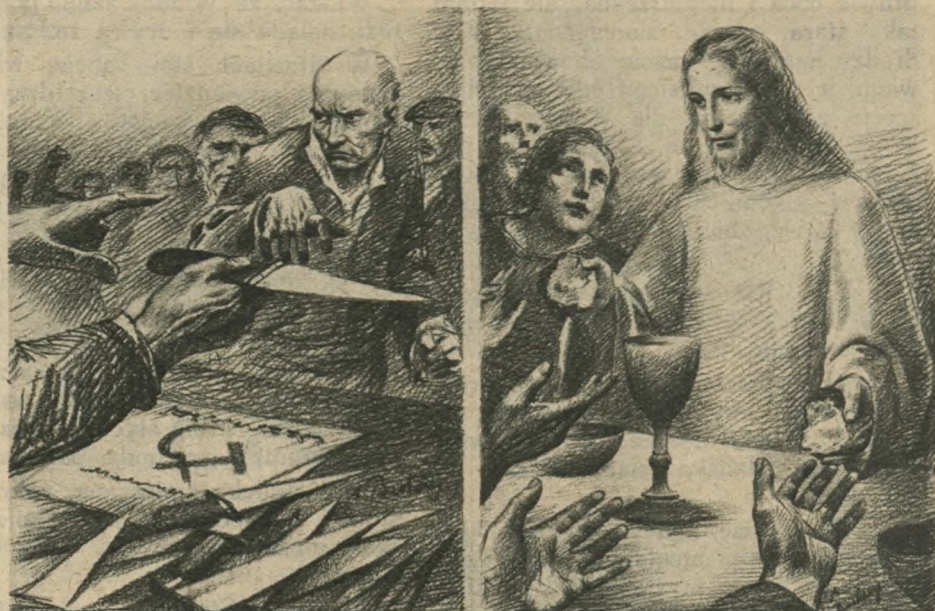
Nikt nie zaprzeczy, że mordowano braci jednej matki Ojczyzny i w Rosji, i w Meksyku, i w Hiszpanii. Mordowano nożem i kulą. Nikt nie zaprzeczy, że do tego wzywano.

A obok Chrystus mówi: „Bierzcie i jedzcie — to jest Ciało moje”. „Chlebem, który Ja dam, jest Ciało moje za życie świata”. Tam rozlew krwi cudzej, tu ofiara własnej. Tam nienawiść, tu miłość. Tam przewodca wzywający do mordowania owiec, tu Boski Pasterz oddający Swe życie za owce swoje. Tam śmierć, tu życie.

A na obrazie u dołu owoc komunistycznego siewu. W ponurych dymach zniszczenia migają kilofy burzące kościół. Zniszczony ołtarz, rozbite drzwiczki tabernaku-

lum, znieważone świętokradczo największe dzieło Krzyża — Eucharystia, Chleb Żywota, uniemożliwiona Najświętsza Ofiara za życie świata.

Patrz i rozważ, chrześcijanie, czy możesz zostać komunistą, czy z komunizmem możesz współdziałać.



O niepotrzebnej staruszcze...

W dzień przyjazdu staruszki pan Halicki skonstatował ze smutkiem, że żona jego bynajmniej nie pogodziła się z myślą przyjęcia pod swój dach nieszczęśliwej kobiety. Wiedział teraz, że dotychczasowy jej spokój był udany. A może myślała, że się coś zmieni i staruszka nie przyjedzie?

Patrzył z obawą na zaszpeconą twarz żony. Ściągnięte brwi, zaciśnięte usta i wypieki na policzkach, zdradzające wewnętrzne wzburzenie, niepokoiły go.

Przesuwała zbyt głośno meble, strofowała dzieci, a gdy te wyszły do szkoły, dała klapsa, pierwszego w życiu klapsa kilkumiesięcznemu Tadzikowi, który wprost osłupiał. W pierwszej chwili umilkł zupełnie, lecz w następnej rozplakał się żałośnie jak nigdy.

Jedząc śniadanie w milczeniu, pan Halicki obmyślał słowa, które by trafiły do jej serca... Wiedział przecież, że nigdy nie miała bliskiej rodziny, a dla

dalszej była oschła i nie utrzymywała z nią żadnych stosunków. Jeżeli czasem zjawiał się jedyny stryj pana Pawła, zachowywała się z konieczności grzecznie, lecz tak chłodno, że staruszek żegnał ich jak najprędzej.

Ciężkie warunki życiowe i ciągłe kłopoty uczyniły ją jeszcze surowszą.

Niewielka pensja męża i pragnienie wykształcenia dwojga dorastających dzieci, oraz ciągła groźba redukcji, kładła na nią ciężkie obowiązki. Nie mogąc często związać końca z końcem, przestała najmować praczkę. Jej niegdyś delikatne i wypielęgnowane ręce musiały wykonywać najcięższe prace. Sama prała, szorowała podłogi i myła okna. Delikatna skóra rąk nieznacznie zgrubiała i stwardniała.

Nie inaczej stało się i z sercem... opancerzyło się obojętnością i chłodem dla wszystkich, kto nie był jej najbliższym...

— Cóż ja mogę poradzić? to nie w mej mocy — mawiała zwykle, gdy pan Paweł, mający dobre serce, litował się nad kimś.

Więc trudno było dobrać słów, które by trafiły do tego serca. I coż jej powiedzieć? Że starowinka ma osiemdziesiąt lat? Że jest na świecie sama? Że jest bardzo cicha i bardzo dobra?... Ona o tym wszystkim wie. Przecież zna tę biedną kobietę, której przeznaczenie wykreśliło bardzo długą drogę żywota. W zaraniu życia kroczyła po niej szczęśliwa w otoczeniu drogich osób, lecz w miarę upływu lat gromadka ukochanych topniała coraz więcej. Zdrowi, silni i młodzi, dziwnie prędko dobiegali swego kresu. Żegnała ich co kilka lat, żegnała coraz częściej, tracąc nadzieję, że ją kiedyś pochowają... I oto pozostała sama.

Przecież czytała list, w którym staruszka pisze: „Ja wiem, że jestem Wam

prawie obca i niepotrzebna, ale jestem taka stara, sama i niedołączna... Wy, drodzy moi, nie macie obowiązku, ja wiem, ja to rozumiem, i gdy mi odpiszecie, że byłabym dla Was ciężarem, to nie będę natrętną. Tylko, gdzie iść, kochany Pawle? gdzie ma iść stara, słaba i nikomu niepotrzebna kobieta? Drogi Pawle, zostałam prawdziwą sierotą..."

— Czyż list nie jest wymowniejszy od wszelkich słów? — myśli pan Paweł bezradnie.

Przed wyjściem, żegnając żonę, prosi ją nieśmiało, aby się nie martwiła, że wszystko będzie dobrze. Po jego wyjściu pani Halicka siada ciężko na krzesło.

— Oczywiście, gdyby to był ktoś z mej rodziny, mogłabym powiedzieć głośno, co o tym myślę, ale tak — milcz człowieku i cierp w głębi duszy — myśli z gniewem. — Nie, to tak nie może pozostać, nie myślę pracować na przybłędów, powiem jej w oczy, jak nam ciężko i trudno... niech sobie szuka miejsca gdzie indziej — postanawia pani Halicka, i nieco uspokojona zabiera się z przymusem do zwykłych codziennych zajęć.

Jest gorąco już od kilku dni. I dziś dzień zapowiada się upalny. Już od rana pokoje są przegrzane i napełnione dusznym powietrzem. Otwarte okna niewiele pomagają, ponieważ nie ma wcale wiatru. Szarawe niebo i martwota w całej naturze grożą burzą.

— O mój Boże, aby tylko przeszła szczęśliwie — myśli pani Halicka w przerażeniu. Każda burza przepelnia ją najokropniejszą trwogą i odbiera pół zdrowia.

Pani Halicka pracuje gorączkowo. Pomiedzy płytą kuchenną a kołyską czas płynie szybko. Przed południem ktoś puka nieśmiało.

— To ona — myśli gniewnie pani Halicka, idąc do drzwi.

Rzeczywiście w długim prostokacie otworu ciemniejsze postać srebrnowłosej małej staruszki, o miłej, pomarszczonej, bardzo bladej twarzy, z której patrzy pokornie biedne, stare oczy. Pani Halicka dziwnie sztywnieje. Pokorne oczy nie wzruszają jej, prowadzi staruszkę w milczeniu do jej pokoju, stawia jej walizkę obok łóżka i wychodzi.

— Babcia sobie odpocznie — mówi przed wyjściem, i już do obiadu nie zagląda do niej.

Nie obchodzi ją, co staruszka myśli i czy czego nie potrzebuje, ona jej i tak tu nie będzie trzymała.

W godzinę potem wpada Ala i Władek.

— Jest babcia? — wykrzykują jednocześnie.

— Jest; tylko, moje dzieci, bądźcie więcej opanowane. Nie okazujcie jej zbytnej serdeczności. Niech nie myśli, że jej tu pragniemy, przecież tu nie jest przytułek, ani dom dla starców, musimy tak postępować, aby się stąd wyniosła jak najprędzej..

Widząc, że Władek nagle poczerwieniał, ogląda się i urywa mieszana.

W drzwiach stoi babcia, widać, że chce coś powiedzieć, lecz drżące usta odmawiają posłuszeństwa, widać, że za pierwszym słowem babcia się rozplacze i dlatego nic nie mówi, choć może chce powiedzieć, że sobie pójdzie...

— Bardzo dobrze się stało — odzywa się nagle pani Halicka — przynajmniej babcia wie... wie, jak mi jest ciężko... wie, że...

Nie kończy, ponieważ staruszka nie mogąc powstrzymać łez, znika za drzwiami, a jednocześnie słychać zgrzyt klucza w zamku i wchodzi pan Paweł.

Pani Halicka zmieszana, nakrywa do stołu i z niepokojem nasłuchuje powitania męża z przybyłą... Czy się poskarży?

Ale nie! Staruszka widocznie się opanowała, nawet próbuje żartować i uśmiechać się. Mimo to obiad upływa w przykrym milczeniu. Dzieci są jakieś dziwne. Wszyscy są jakby skrupowani i pan Paweł domyśla się, że się coś stało.

Ale co?

Skończywszy obiad, babcia robi duży znak krzyża i dziękuje za przyjęcie jej do ich domu, a jednocześnie przeprasza, że tu przyjechała... że się wprzód dobrze nie zastanowiła... że właśnie przypomniało jej się, że ją zapraszali do pewnego państwa K., którym się dobrze powodzi i ona nie będzie dla nich ciężarem.

— Ja widzę, że wam tu trudno, moi kochani, i przykro mi, że doprawdy zapomniałam o państwie K. — mówi po cichu i uśmiecha się, lecz jest to uśmiech raczej podobny do płaczu.

Pan Halicki chciał zaoponować, lecz widząc, że żona jest rada z takiego obrotu sprawy, nie powiedział ani słowa.

Pani Halicka była rzeczywiście zadowolona. Pomyślała nawet, że babcia jest bardzo taktowna i dosyć miła, i wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby nie zapowiedzi groźnej burzy.

Wieczorem zerwał się wiatr, na niebo wypłynęło potworne cielsko chmury, padł na udęconą ziemię czarny cień. Naelektryzowane powietrze wносиło do krwi niepokój i przyspieszało bicie serca.

Na szczęście wiatr się wykręcił i chmura poszła bokiem.

— Dzięki Bogu, przeszło szczęśliwie — westchnęła pani Halicka z ulgą, kładąc się na nocny spoczynek.

Lecz nie przeszło. W nocy obudził panią Halicką jakiś okropny łoskot. Dzikie porywy wichru wstrząsały do-

mostwem, trzeszczały wiązania dachu, drżały szyby, podłogi i meble. Po ścianach i oknach zsuwały się straszliwe masy wód i zdawało się, że stary drewniany dom spłynie wraz z nimi. Czarna otchłań powietrza i wody smagana była od czasu do czasu ognistą różgą błyskawicy, niebieskavo-żółte światło wypełniało na kilka sekund szalenie pokój, aby potem nagle zniknąć i stworzyć jeszcze głębsze ciemności. Grzmot, który potem następował, głuszył nawet bicie rozdygotanego serca. Straszny huk piorunu wstrząsnął panią Halicką.

— O Boże, ocal nas — wyszeptala drżącymi ustami, stojąc bezradnie pośrodku pokoju.

Poprzez straszliwy chaos przyrody doszedł do jej uszu szmer jakichś słów. Szmer ten pochodził z pokoju bezdomnej staruszki.

— Skarży się Bogu na mnie — pomyślała z przestachem pani Halicka, zamykając oczy przed oslepiającą błyskawicą.

Teraz piorun uderzył gdzieś blisko, zaraz potem trzasnęło jeszcze raz i jeszcze. Z pokoju światło zdawało się nie wychodzić, błyskało się bez przerwy, gromy biły jednocześnie w kilku punktach. Jak nieprzytomna pani Halicka rzuciła się do pokoju staruszki, jakby tam istniał ratunek.

W świetle błyskawic zobaczyła ją klęczącą z rękami złożonymi do modlitwy, siwa głowa wzniesiona była w górę, a oczy patrzyły błagalnie w święte oblicze Matki Bożej.

Starcze, pomarszczone wargi wymawiały głośno i powoli słowa, których pani Halicka nie oczekiwała...

— ...Opiekunko jedyna, ochroń ten dom od nieszczęścia, okryj go płaszczem swej opieki, nie daj zginać schronionym pod tym dachem ludziom... oszczędź ich życie... O Matko nasza, wysłuchaj mej gorącej prośby, wysłuchaj mnie niegodnej, wysłuchaj...

Nowy straszliwy grom wstrząsnął domem aż do fundamentów, obie kobiety drgnęły przerażone, gdyż zdawało się, że to trzasnęło tuż poza oknem.

— ...Uchroń ten dom od zagłady... weź lepiej moje życie, jest ono nikomu niepotrzebne... ja nie mam gdzie skłonić swej siwej głowy, nie mam miejsca, weź to życie, o Panie, a ich oszczędź...

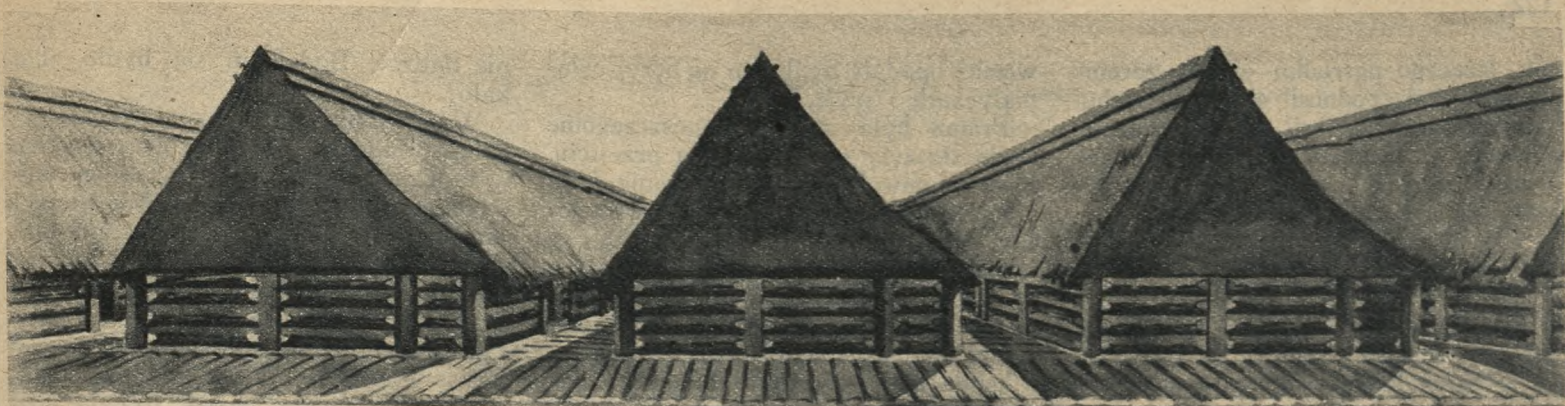
Pu twarzy pani Halickiej płynęły łzy, a w końcu rozległ się jej żalony szloch. W sercu jej działo się coś dziwnego. Fala niemego uczucia dobroci pchnęła ją ku klęczącej.

Długą chwilę pani Halicka łkała obok staruszki, a gdy nasilenie burzy poczęło się zmniejszać, i gdy staruszka powstała z klęczek, ujęła bez słów jej pomarszczoną dłoń i podniosła ją do rozpalonych warg.

— Proszę mi wybaczyć, droga babciu... proszę u mnie pozostać... proszę...

Więcej nie mogła mówić, ponieważ wzruszenie zatamowało jej oddech.





Zofia Kossak

POPIELNICE

POWIEŚĆ

2)

Palenisko leżało po prawej, poczystej stronie chaty. Po lewej całą prawie szerokość domostwa zajmował wielki, niski tapczan czyli prycza, łożą wypełciony i słomą przytrząśnięty. Koło tapczana mieściło się wejście do komory a raczej chlewa, gdzie trzymano trzodę. Zatem bił stamtąd zaduch, roily się muchy, lecz zimą gnój bydłocy, nawarstwiający się coraz wyżej, grzał znakomicie leżących na pryczy. Wiosną wybierano go i moszczono drogi, albo uszczelniano wał. Gnój do tego bardzo przedni, bo nie puszcza wody.

Już się wszyscy najedli i kobiety czyściły garnki, wycierając je do czysta pęczkami mierzwy. Na pryczy Straż Cieśla przeciągał kości aż trzeszczały i ziewał rozgłośnie. Gospodyni okryła starannie żar popiołem, aby do rana nie wygaś. W chacie zrobiło się mroczno. Zarzące węgle przeglądały miejscami spod warstwy popiołu jak świecące oczy. Przed otworem wejściowym przeleciał cicho nietoperz, gacek. Siedząc na przyzbie Straż-gospodarz, Straż Kika i dziewczyna obu Łyson, patrzyli jak na niebie ukazują się gwiazdy zwane Babby albo Kwoki i radowali się przewidywanej pogodzie. Proso pięknie przeschnie, a pszenicę skoszą do ostatka...

W komorze wół czochał się o ścianę aż glina uszczelniająca szpary posypała się z szelestem.

— Haj!
Haj! Tato!
— krzyknął groźnie gospodarz, uderzając pięścią w ścianę.

— Jeszcze kiedy dom rozwali — zwrócił się do brata — taki wół! Taki mocny!

W głosie niby zatroskanym brzmiało zadowolenie. Straż był dumny ze swoich wołów. Uważał, że w całym grodzie nie ma równie silnych. Toteż nie zazdrościł wcale nielicznym bogaczom, posiadaczom koni. Wół to święte zwierzę, każda jego kosteczka cenna i święcona, wół to pomoc, to skarb największy rolnika. A koń? Dziwny, pański, do wróżb używany, niepowседневny, niecodzienny, płochliwy i hardy, dobry dla woja, dla kupca, dla żerca (ofiarnika), nie dla oracza.

W izbie kobiety układały dzieci, ale obu chłopcom nie pilno jeszcze było do spania. Tak duszno w chacie, a tak lubo i ciepło na dworze! Wymknęli się niepostrzeżenie na tylną ulicę. Tam za chatą Strażów mieszkały Kruki. Ojciec i synowie słynęli jako łowcy. Rolę ich uprawiały niewiasty, oni całe dnie spędzali w puszczy. Nikt nie umiał równie dobrze zastawiać słopeców na zwierza, stęp na łosie. Ba, na samego

Miszkę (niedźwiedzia) zdarzało się Krukowi porywać. Rzadki był dzień, by nie przynieśli do domu nowej zdobyczy. I teraz na drodze przed ich domem leżał świeżo upolowany wielki jelen. Cenny łup. Bo i mięsiwa zapas, i rogi! Wiadomo, że nie ma lepszych narzędzi niż z jeleniego rogu wyrobione, czy to motyka, oszczep, szydło czy grot. Toteż spora gromadka ciekawych stoi już wokół ubitej zwierzyny, kręcąc głowami z zazdrością. Zmysłne chłopcy te Kruki, bardzo zmysłne. Czy nie nadto?... Nie pogńieważ się o to puszcza? Przystoi li oraczowi, osiadłemu człowiekowi biegać całe życie po lesie, niby wędrowny łowca, domu własnego nie mający?...

Strażycha rozdierała się gniewnie za ścianą przyzywając chłopców, przeto Sysek i Kurek zawrócili z żalem. Oj, czas był wracać, czas, bo ojciec i stryjce już się pokładli. Matka wpełchnęła gniewnie spóźnionych na pryczę, ogarnęła jeszcze baczny spojrzeniem, czy wszystko w porządku, a miesiąc, wzniosłszy się wysoko, czy nie

oświeci którego z dzieci, co wróżyłoby chorobę. Dla pewności położyła się sama z brzegu. Już we wszystkich chatkach panowała cisza. Ognie migotały cicho pod popiołem. Miesiąc wypłynął korabiem na niebo, mościł sobie drogę w wodzie. Czasem hulnęła w toń wydra, zapluskana schwytała ryba. Wtedy czujny bóbr, straż-



Rolę Kruków uprawiały niewiasty. Oni całe dnie spędzali w puszczy. Rzadki był dzień, by nie przynieśli do domu nowej zdobyczy.

nik leżącego pośrodku jeziora zeremu (bobrowiska), podnosił głowę nasłuchując bacznie. Podnosił ją też strażnik, człowiek czuwający u Bramy Wodnej. I znów zapadła cisza. Cienie przesuwały się pokornie za miesiącem.

Rozdział II Święty Gaj

Słońce zaledwie weszło, gdy Sysek Strażów znajdował się już ze swą trzodą u bramy Starszych. Szarą koszulinę wypuszczoną na gacie przepasaną miał powróślem. Za pazuchą glon placka i okrawek sera. W powróślo wetknięta maczuga czyli pała, którą chłopak ciskał za świni, gdy się rozbiegały. A ciskał tak zręcznie, że nieraz i zającą upolował w ten sposób. W rękę długą łaską krzywulą, na szyi kołyszący się na sznurku nożyk brązowy w drewnianej okładzie i zęb wilczy, chroniący od napaści złego zwierza. Wszystko, co pasterzowi potrzeba.

Trzodę pędził wcale liczną. Sześć swiń, pięcioro owieczek, dwie jałowice i krowa. Swinie biegly przodem. Były rudo czarne, wysokonogie, o śpiczastych ryjach. Szywna szczer sterczała wzdłuż grzbietu jak grzywa. Nieusłuchane i harde, odchrząkiwały groźnie psu, który zwał się Atkiś i jak mógł oganiał stado. Lękały się tylko maczugi Syskowej, spadającej twardym kropnięciem na grzbiety i gdy chłopiec sięgnął za pas, wracały spiesznie do gromady.

Znacznie potulniejsze były owce, szare, z krótkimi rogami stojącymi niby kozie. Trzymały się tuż za jałowicami, co wiśniowo gniade, z czarną pręgą przez grzbiet i jasną śluzawicą, stapały poważnie, potrząsając umieszczoną u szyi kołatką. Dla ochrony od much, a zwłaszcza od złośliwych duchów leśnych, pastuch umiał im rogi leszczyną. Zielone

wiechy opadały bydłom na oczy, osłaniały kark i szyję.

Brama była otwarta i poszczególne stada tłoczyły się w ciasnym przejściu. Pasterze nawoływali się wzajemnie, kleli i poganiali żywinę. Na świni wołano: cu! cu!... na owce: a skura!!... Psy ujadły zabiegliwie i wesoło. Stojący na wale strażnik Mier przyglądał się pochodowi ciekawie i dogadywał mniej zręcznym pastuchom. Tuż za walem wilgotna łąka, porośnięta wełnianką, zdawała się jeszcze bielszą niż zazwyczaj, srebrzystszą będąc od rosy. Suta była rosa dzisiaj, jakby już jesienna. Nie mało musiało spaść z nią gąsienic, much, motyli i drobnych żabeczek, o których to stworzeniach wiadomo, że w chmurach się lęgną i z rosą na ziemię spadają.

Na tej łące, gdzie więcej roślo wełnianki niż skrzyphu i trawy, nikt bydła nie pasł, chyba w czas trwogi, gdy chodziły wieści, że obcy ludzie są w pobliżu i obawiano się chudobę dalej wyganiać. Zwykłym pastwiskiem był las. Wprawdzie i w lesie nie jest bezpiecznie, ale pasterze znają sposoby, by ujednać sobie borowca, ducha leśnego, który nad wilkami rządzi. Brunatnego zaś Miszki jeśli nie zaczepiać, do barci mu nie zazierać, to trzody nie napastruje. Mądry on i chce, by go szanowano.

Las, pierwobór, zaczynał się tuż na skraju trzęsawiska, wyniosła ścianą górując nad doliną. Olsza Brusalówna, siostra Marzy garncarki, szła ku niemu również z plecionką i króbką na zioła. Ujrawszy ją pasterze uderzyli w krzyk: — Wieszczyca! Wieszczyca! Bierz sito! Mętuj! Wieszczyca!!

Śmiali się przy tym do rozpuku, bo spłoszona dziewczka, wtuliwszy głowę w ramiona, uciekała co sił w nogach. Nie umiała wcale wróżyć i nie znosiła tych prześmiewek. Durne chłopaki! Przejsz

nie dadzą. Bodaj im się bydło zbłąkało!...

Wyprzedziła ich szybko i stanęła, by nabrać oddechu. Trzeba teraz zważać, w którą stronę skręcać, aby samej pójść w przeciwną. Niemiło słuchać głupich żartów, przy tym darmo szukać ziół tam, gdzie bydło przejdzie.

Olsza Brusalówna znalazła się przednio na ziołach. Wyuczyla ją matka, słynąca niegdyś z tej umiejętności w grodzie. Wiedziała, jak z lebiodki przyrządzić czerwoną barwę. Znała właściwości dzięgielu, dziewięciśliu, podbiału, piotunu, rdestu. Wiadome jej były cnoty lepnicy, trzemuchy, którą w czas głodu człowiek może się pożywić, kurzej nogi, szczyru, macierzanki, rozchodniku i karkolu. Zbierała też i suszyła bażki leczynowe, młode paki świerkowe, głóg oraz szypszynę (rózę polną), tę statnią, by przybita nad wejściem do domu chroniła bydło i ludzi od zmory.

Zajęta dokuczliwymi pastuchami ani się spostrzegła, gdy cień ją owionął, okrył niby płaszczem. Szum wyszedł przed nią. Wstąpiła w las. Huczał potężnie górą, milczał dołem. Narzucił milczenie wchodzącej.

Las... Dziwno w nim i uroczyście. Dziewczyna wstrząsała się od nagłego dreszczu i zatuliła w zgrzebną płachtę związaną pod szyją. Poczula się niby zagubiona, zanurzona w głębokiej otchłani... Zanurzona... W ślad za tą myślą z pamięci wychynał obraz drużki najmilszej, Jastruny Piszczorówny, przed kilku laty okrutnie w jeziorze zatopionej. Nawidziły się z Olszą bardziej niż siostry rodzone. Czy po zioła, czy po jagody, czy po chróst, zawsze biegały razem. Razem święciły Sobótki i Gody, w wiosenne święto razem biegly nad ledwo odtajały strumyki zaklinać jasną, żywą wodę. (C. d. n.)

Zgon wielkiego pisarza katolickiego w Polsce

W piątek, dnia 4 b. m. rozeszła się po Polsce żałobna wiadomość, że w ten dzień zmarł w Krakowie na „Salwatorze” pod kopcem Kościuszki wielki pisarz i wierny syn Kościoła katolickiego **Karol Hubert Rostworowski**, urodzony w Rybnej pod Krakowem w r. 1877.

Czcząc w ś. p. Zmarłym i jego wielki talent i jego wiarę i odwagę katolicką, umieszczamy na pierwszej stronie naszego pisma jego fotografię, aby Czytelnicy nasi wrzucili sobie w pamięć jego piękne i szlachetne rysy.

Odszedł od nas wielki poeta. Utwory jego dramatyczne grano na scenach polskich. Niektóre, jak **Judasza z Kariotu**, **Kaligulę**, **Antychrysta**, **Niespodziankę** zna cała Polska. Poruszał w tych utworach najgłębsze, a nieraz najciemniejsze strony ludzkiej duszy, oświecając te ciemności światłem prawa Bożego i Chrystusowego miłosierdzia. Pisał i drobniejsze utwory liryczne. Niektóre drukowaliśmy w Przewodniku Katolickim.

Odszedł od nas czynny i pełen odwagi katolik. Nie zapomnimy ś. p. Rostworowskiemu jego wystąpienia przeciwko przesowi Polskiej Akademii W. Sieroszewskiemu w obronie czci Księcia Metropolity Sapiehy. Stanowisko swoje w tej sprawie zaznaczył nie tylko słowem, ale i czynem, zrzekając się publicznym aktem godności członka Polskiej Akademii Literatury.

Katolickie było jego życie i katolicka śmierć. Od szeregu lat trawiła go choroba płucna. Kiedy w nocy z 3 na 4 b. m. zrozumiał, że nadchodzi koniec, wziął w rękę duży krzyż i przeżegnał się nim. Gdy go żona zapytała: Wierzysz? odrzekł: Wierzę w Boga. To były ostatnie jego słowa.

Pochowano go na cmentarzu, na Salwatorze. Tłumy ludzi przyszły na ten pogrzeb. Przybył Książę Metropolita Sapieha, ks. biskup Rospond i ks. biskup Godlewski. Po Mszy św. w kościele na Salwatorze, odprawionej przez ks. Machaya, wygłosił kazanie żałobne

ks. rektor Michalski. „Był pochodnią gorejącą i świecącą — rzekł o ś. p. Zmarłym. — „Nigdy nie był chwiejny jak trzcina”. „Był pochodnią dlatego, że się spalał w miłości do Boga i ludzi. W podzięce za jego twórczość, za jego słowa, za wychowanie młodzieży płynie dziś nasze narodowe: Bóg zapłać”.

Z kościoła pojechał na wieczny spoczynek na prostym wozie chłopskim, przybranym jedliną, zaprzężonym w dwie pary koni. Na cmentarzu złożono go w miejscu, skąd widać Wisłę i kopiec Kościuszki.

Z powodu zgonu ś. p. Karola Huberta Rostworowskiego Redakcja Przewodnika Katolickiego przesłała na ręce Pani Rostworowskiej następujący telegram:

Głęboko wzruszony wieścią o zgonie Jej ś. p. Małżonka przesyłam imieniem Redakcji wyrazy najgłębszego współczucia.

Rzadki siew. Poważne plony

Rola i ogród

Zacznijmy od tego, ile to p. Roman Lossow ze Skrzetuszewa pow. Gniezno sprzątnął w 1937 r. z 1 morgi magdeburkiej plonów na 4-tej klasie gruntu starej bonitacji:

żyta — 20,50 ctp., owsa — 27,20 ctp., jęczmienia — 20,25 ctp., mieszanki — 18,25 ctp., pszenicy jarej — 15,25 ctp. To były plony z 4-tej klasy gruntu a całość pól obejmująca 4, 5 i 6 klasę gleby wydała przeciętnie żyta — 18 ctp., owsa — 19,50 ctp., jęczmienia — 17 ctp., i mieszanki 14 ctp., pszenicy jarej — 15,25 ctp., ziemniaków — 190 ctp., buraków cukrowych — 268 ctp.

Mieszanka (20 f. owsa + 12 f. jęczmienia + 8 f. żyta) wydała mało plonu, gdyż nie miała jako przedplonu głęboko głęboszowanych ziemniaków jak inne jarzyny lecz mieszankę składającą się z owsa i jęczmienia.

Pszenica jara „Puławska“ wydała stosunkowo dużo plonu pomimo, że $\frac{2}{3}$ ziarn popsuło się przez bronkowanie, których bronkować nie wolno. P. Lossow zaznacza, że tak wysokie wyniki na jałowej glebie utwierdzają go w przekonaniu, że na glebach w kulturze będących, przy dokładnym wykonaniu przepisów można osiągnąć znacznie większe plony, jak np. w jęczmieniu do 25 ctp., w życie do 30 ctp., w owsie do 35 ctp., w pszenicy do 35 ctp.

Również ziemniaki „Hetman“ z Włoszanowa sadzone 90 × 60 cm, po pszenicy dobrze nawożonej nawozami sztucznymi, dały z 5 ctp. sadzonek — 190 ctp. z $\frac{1}{4}$ ha plonu, choć gdyby nie susza, mogły wydać nawet 250 ctp. (patrz fotografia). Gatunek „Ackersegen“ dał 175 ctp. z $\frac{1}{4}$ ha i 17% skrobi na 5 kl. gleby przy użyciu 60 ctp. torfu, 70 ctp. sztucznej mierzwy, oraz 30 kg azotniaku 15%, 10 kg superfosfatu 16% i 45 kg soli potasowej 40%.

Buraki cukrowe nie udały się w tym roku p. Lossowowi z winy robotnika. W 1936 r. buraki siane na 62 × 38 cm, przecinane na 30 cm dały 268 ctp. z $\frac{1}{4}$ ha i 19% cukru. Na glebie o wysokiej kulturze można sprzątnąć do 400 ctp. z $\frac{1}{4}$ ha przy jednoprocentowym obniżeniu się zawartości cukru.

Łąka w 1936 r. obsiana siewnikiem na 55 — 7 — 7 cm dała w 1937 r. 100 ctp. pierwszego pokosu, 80 ctp. — drugiego, 90 ctp. — trzeciego. Razem 270 ctp. czyli o 143 ctp. więcej trawy niż przy zwykłym siewie. Na łące murszastej siano trawę kupkową „Dactylis Glomerata“, która najlepiej przetrzymuje suszę.

Mając powyższe dane cyfrowe ułożymy sobie tabelkę plonu z 1 ha w Polsce, w innych państwach europejskich i u p. Lossowa i porównamy dla zorientowania się, o ile w Polsce można zwiększyć wydajność naszych roślin gospodarskich:

Plony z 1 ha najważniejszych ziemio-plodów u nas i za granicą w q.

Ziemio-plody	Polska	Najwyższa wydajność w Europie przeciętnie rocznie	Lossow
pszenica	11,2	29,8 (Dania)	30,5
żyto	10,9	24,7 (Belgia)	36,—
jęczmień	12,—	29,7 (Holandia)	34,—
owies	11,6	26,4 (Belgia)	39,—
ziemniaki	113,7	214,6 „	380,—
buraki cukrowe	209,—	380,— (Szwajcaria)	536,—

Aby nie być gołosłownym, przytoczmy zdanie pochlebne o systemie Lossowa uczonego profesora Uniw. Poznańskiego prof. Niklewskiego, który, zachęcony przez jednego z wybitnych ziemian, wybrał się do Skrzetuszewa celem oglądania gospodarstwa p. Lossowa:

Zasada nowej uprawy zbóż stosowanej przez kilka lat przez p. Lossowa polega na tym, że siewy dokonuje się pasowo. Co trzy rzędy są siane blisko siebie w oddaleniu o 13 cm natomiast między pasami trzyczęściowymi pozostawia się nieobsiane pasy około 45—50 cm szerokości. Zaraz po dokonaniu siewu lub po wejściu roślin, głęboszuje się nieobsiane pasy do głębokości 17—20 cm i pasy te następnie stale powierzchnie się wznusza, jak długo

stan wegetacji na to pozwala, zarazem opieła się rzędy obsiane. Siewu nawozów sztucznych dokonuje się tylko w pasach obsianych i stosuje się dawki o jakie 30% niższe od normalnych. Również wysiew ziarna jest dość niski. Przy tej metodzie wynosi około 70—80 kg na ha (40 f. na 1 morgę magd.).

Metodą tą osiąga się następujące korzyści:

1. Stosuje się przy zbożu intensywną pracę pielęgnacyjną właściwie tylko na połowie uprawianej przestrzeni, co pozwala uzyskać korzyści pielęgnacji przy znacznej oszczędności pracy.

2. Głęboszowanie, które wykonuje się wcześniej na szerokich nieobsianych pasach, nie szkodzi roślinom a przynosi tę korzyść, że stwarza doskonały rezerwoar wody. W dobrze przewietrzoną ziemię, która z łatwością wchłania opady, rośliny łatwo zapuszczają korzenie.

3. Szeroka rozstawa rzędów umożliwia dobre naświetlenie rzędów dolnych międzywęźli roślin i chroni przez to rośliny przed wyleganiem w razie opadów i burz.

4. Nawozy sztuczne dane w niedużych ilościach, siane bezpośrednio na rzędy roślin, mogą być lepiej wyzyskane aniżeli przy siewie rzutowym.

Przesłanki te pozwalają przypuszczać, że nowy system p. Lossowa może dać zarówno w razie suszy jak i w latach przekropnych poważne zyski zwyżki plonów przy oszczędności pracy, ziarna i nawozów. Istotnie znakomity stan zasiewów, jaki zaobserwowałem w Skrzetuszewie, w zupełności potwierdziły me przypuszczenia.

P. prof. Niklewski uważa, że nowy system p. Lossowa wzbudzić winien uwagę zarówno u rolników praktyków, jak i w sferach doświadczalników. Może on przyczynić się do wydatnego podniesienia produkcji zbóż i celowego użycia sił roboczych wsi, których mamy nadmiar w kraju, a których nie potrafimy stosownie zużyć.

Oto tajemnica powodzenia p. Lossowa, który przez głęboszowanie powiększa sprężę i pobudza życie bakteryjne w glebie a specjalnie dużych dawek nawozów nie siewe. Bar. Richthofen ze Śląska niem., zachęcony przez p. Lossowa do zastosowania jego systemu przeprowadza doświadczenia na całych łąkach pól, by się dokładnie przekonać o celowości tego systemu.

System ten ma też i swoje „ale“, bowiem wymaga dużo myślenia i mroźniejszej pracy. Kto więc próbuje systemu p. Lossowa, niech głęboko zastanowi się nad tym, czy sprostą zadaniom, no, i dokładnie przestudiuje wszystkie za i przeciw. Kto chce dokładnie poznać system p. Lossowa, może zwrócić się listownie z załączeniem znaczka na odpowiedź.

A zatem próbujcie!

(h)



Owies, który wydał 27 ctr. z morgi magdeburkiej.

U góry: Kartofle „Hetman“ z Włoszanowa 190 ctr. z morgi z 5 ctr. wysadzonych na 90 × 60 cm.

Nasza trzoda chlewna

Sprawy kobiece

Trzoda chlewna jest u nas pod względem zdrowotnym często bardzo zaniedbana. Dowodem tego są częste zarazy u świń i wielka śmiertelność prosiąt. Również zdarzają się zachorzenia w okresie tuczu, co pociągają za sobą stratę z powodu zmarnowanej paszy, która dużo kosztuje.

Jednym z warunków do wychowania zdrowej trzody chlewnej jest odpowiednie dla niej pomieszczenie. Spotyka się chlewy, które nie zasługują wcale na to miano. Są to po prostu wilgotne nory, bez światła i powietrza. Prosiątko, które wychowa się w takim chlewie, nie wyrośnie na zdrową i odporną świnię.

Chlew dla trzody powinien być jasny, mieć dużo powietrza, a poza tym koniecznie musi być czysty i ciepły. Chlewy, które nie posiadają tych warunków są nieodpowiednie. Jednakże w większości wypadków można nieodpowiednie pomieszczenie dla świń przez małą przeróbkę zamienić na odpowiedni chlew. Brakujące światło łatwo możemy uzyskać przez powiększenie okien wzgl. zrobienie kilku okien więcej. Gorzej nieco przedstawia się sprawa dopływu świeżego powietrza, zwłaszcza, że równocześnie nie możemy pozbywać się ciepła.

Najkorzystniejszy sposób przewietrzania chlewów okazał się następujący: umieszczamy w chlewie dwa kanały, z których jeden odprowadza zużyte powietrze, a drugi świeże powietrze doprowadza. Do tego służy umieszczony w narożniku chlewa doprowadzacz powietrza. Powietrze wchodzi przez ten kanał, ogrzewa się i wąskim otworem dostaje się do środka budynku. Drugi kanał, znajdujący się na podłodze odprowadza zużyte powietrze. Przy takim urządzeniu w chlewie jest stały dopływ świeżego powietrza i świni nie potrzebują wdychać zużytego.

Również ważną sprawą jest podłoga w chlewach i przegrody między patykami. I tak, całkiem nieodpowiednie są podłogi z cementu i masywne przegrody. Te ostatnie są bowiem w zimie zazwyczaj wilgotne i zimne. Patyki najlepiej przegrodzić drągami z drzewa, gdyż wtenczas przepływ powietrza odbywa się bez przeszkód.

Podłogę w chlewie najlepiej zrobić następująco: najpierw pokład z żużli grubości 25 cm. Na to kładzie się płasko ułożone pustaki, które zalewa się zaprawą cementową.

Należy także pamiętać o tym, żeby zrobić w chlewie odpowiedni spad, aby gnojówka mogła łatwo odpływać.

Jak wykazało doświadczenie, można nawet małymi kosztami urządzić odpowiedni chlew.



Dalszym koniecznym warunkiem zdrowotności i szybkiego rozwoju trzody jest przebywanie na świeżym powietrzu. A więc niezbędnym jest, żeby sztuki hodowlane i warchlaki, dopóki nie zostaną postawione na tucz, miały wybieg. Sam wybieg, aby wychować

materiał zdrowy i odporny, nie jest wystarczającym, gdyż wybiegi na ogół nie są urządzone na odpowiednim miejscu i pełne zarazków chorobowych. Sztuka, która ma być odporna i naprawdę silna, musi być wypuszczana na zielone pastwisko. Zwłaszcza maciory, które są przeznaczone do chowu. O tym należy dobrze pamiętać. Przebywanie maciory na pastwisku zmniejsza w znacznym stopniu śmiertelność prosiąt, która obecnie wynosi w zaokrągleniu mniej więcej 25%. Przez przebywanie maciory na pastwisku sztuka taka staje się dłużej zdątną do rozplodu, a równocześnie pastwisko działa korzystnie na kształtowanie się jej wyglądu. Nie zapominajmy też, że zdrowa sztuka łatwiej i prędzej się tuczy. A więc warchlaki, które przeznaczone są do tuczu powinny od 4 miesięcy chodzić na pastwisko i to przez przeciąg 2 do 4 miesięcy. Wyniki będą po prostu nadzwyczajne. Nie tylko warchlaki te doskonale i szybko wyrosną, lecz będą zdrowotnie uodpornione. Rozwój ich będzie znacznie większy, co się okaże dodatnim czynnikiem przy tuczu, ze względu na lepsze zużytkowanie paszy i szybsze osadzenie tłuszczu. Poza tym przez spożywanie na pastwisku paszy zielonej, organy trawienia rozszerzają się i wzmacniają. W następstwie tego postawione na tucz sztuki w najkrótszym czasie przybierają codziennie na wadze.

Hj.

OGRZEWACZ

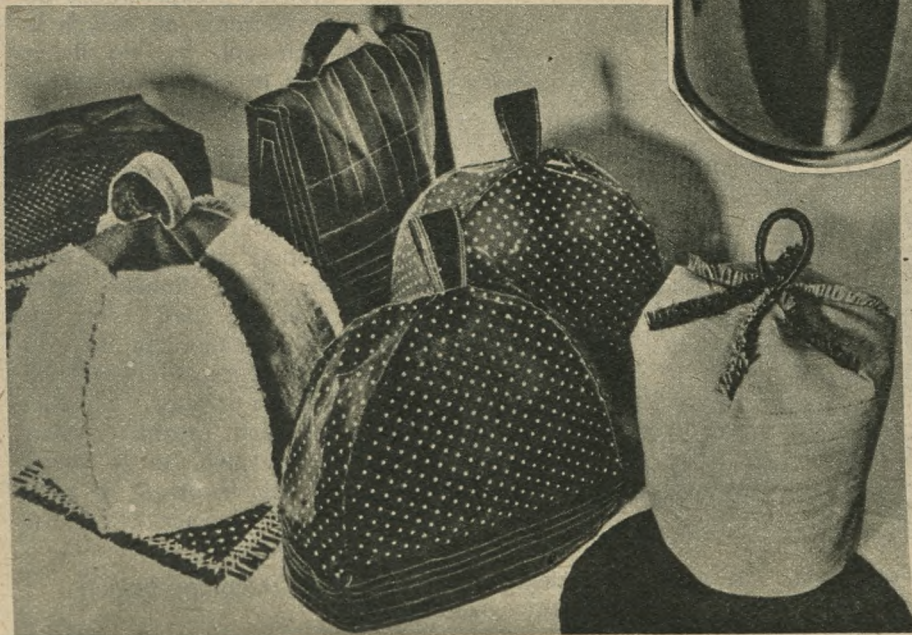
Każda z nas wie, jak miło jest mieć w mieszkaniu rozmaite drobiazgi, zrobione własnoręcznie, i jak wielką przyjemność sprawiają nam zrobione robótki, zwłaszcza gdy są praktyczne, można powiedzieć konieczne, a koszt jest minimalny lub poprostu groszowy.

Więc ogrzewacz. Zwłaszcza zimą. Ile oszczędzimy opału czy gazu mając taki ogrzewacz. Przecież nie wszyscy domownicy jedzą równocześnie śniadanie, podwieczorek czy kolację. Często tak się układają obowiązki zawodowe, że jest to niemożliwe. Więc zamiast dla każdej osoby przygrzewać kawę, mleko albo herbatę, zrobimy na dzbanek ogrzewacz, a ciepło wtedy będzie się trzymało kilka godzin.

Oto kilka praktycznych, dobrze wywatowanych, ciepłych ogrzewaczy. — Kawa, herbata i ciepłe (wzgl. latem zimne) napoje długo zachowują swą temperaturę w ogólnie dziś znanych butelkach izolacyjnych. Koreczek sprężynowy i zakręcająca się pokrywa zamykają szczelnie i izolują tak dobrze zawartość, że przez kilka godzin temperatura zimna czy ciepła pozostaje w butelce ta sama.

M. K.

Fot. Kat. Stark.



Z TYGODNIA: Węgry zbliżają się do Polski

Końcowe obrady w komisji budżetowej toczyły się nad oświatą i skarbem, po czym sejm na pełnym posiedzeniu zajął się wydatkami i dochodami państwa.

Oświata jest niedostateczna

stwierdzono w komisji sejmowej; mamy ogółem 32 tys. 596 szkół, w nich 5 milionów 300 tysięcy młodzieży i 117 tysięcy nauczycieli oraz profesorów. Poza szkołą jest 3 miliony młodzieży do lat 20. Minister oświaty stwierdził jednak, że dzieci w szkołach powszechnych było 4 miliony 464 tysiące, a poza szkołą 457 tys., czyli ok. 10%; liczba dzieci nieuczęszczających do szkoły jest o 80 tysięcy mniejsza niż w r. 1936. Nauczycieli w szkołach powszechnych mamy 77 tys., potrzeba jeszcze 30 tys. Liczba szkół zawodowych wzrosła do 789, kształcą się w nich 91½ tys. uczniów i uczennic. Minister zapowiedział otwarcie gimnazjów rolniczych i ogrodniczych.

Mało młodzieży wiejskiej

przechodzi ze szkół niższych do średnich i wyższych: na 400 dzieci wiejskich tylko jedno dochodzi do szkoły wyższej.

Los studentów jest smutny: 5 tysięcy nie ma żadnych środków do życia, 10 tys. zarabia od 10 do 30 zł miesięcznie, 20 tys. jest na utrzymaniu rodziców.

Obrady nad skarbem

Na rok 1938-9 przewidziane są wydatki i dochody po 2 miliardy 475 milj. (z drobną przewyżką dochodów). Sprawozdawca całego budżetu podkreślił, iż potrzeba planowego uprzedmyślenia z jednoczesnym podniesieniem wydajności rolnej. Jeśli położenie gospodarcze w Polsce nie ma się pogarszać, przemysł, handel i rzemiosło powinny rocznie wchłaniać 100 tysięcy pracowników. Rok ubiegły był dla bezrobotnych o tyle pomyślny, że kopalnie i huty przyjęły 25 tys. ludzi, a fabryki 125 tysięcy!

Jeden z posłów podniósł słusznie, że trzeba się zająć rozbudową małych miast, bo wtedy łatwiej bezrobotni ze wsi znajdą tam pracę, gdy do wielkich miast im daleko.

Regent królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy, bawił w Polsce: był w Krakowie, Warszawie i na polowaniu w Białowieży.

Regent, czyli rządcą królestwa węgierskiego, urodził się w r. 1868 na zamku rodzinnym Kenderes. Na początku wielkiej wojny był kapitanem marynarki. 14 maja 1917 stoczył bitwę morską z flotą włoską i francuską i został ranny w obie nogi. Wówczas to dowództwo admirałskiego okrętu „Novara” objął ostatecznie Polak, Stanisław Witkowski. W r. 1918 Horthy został admirałem. Jesienią 1919 rozgromił komunę. A 1 marca 1920 r. powołany został przez naród węgierski na stanowisko regenta.

Regent Mikołaj Horthy jest przyjacielem Polaków.

Rodzina jego gościła ongi wychodźców polskich po powstaniach. W roku 1920 Polska porozumiała się z Węgrami o posiłki w jeździe. Sąsiedzi Węgień nie zgodzili się na przepuszczenie jazdy węgierskiej do Polski. Wielki ładunek amunicji z Węgień (20 milionów naboji)

zacja chrześcijańska mogły się rozwijać i kwitnąć. Ponadto zaś regent wskazał, że Węgrzy rozumieją, iż jak ongi, tak i teraz łączą ich z Polską praktyczne interesy. I tu jakby dla wyjaśnienia zaznaczył, że Polska, która zawsze się interesowała zdarzeniami w dorzeczu Dunaju, połączy wysiłki z wysiłkami Węgień dla zapewnienia Europie (naddunajskiej) stałego i słusznego pokoju.

Wiemy, że Węgrzy uważają za niesłuszny pokój, który musieli podpisać w czerwcu 1920 r., odstępując połowę ludności i dwie trzecie swych ziem obecnym 3 sąsiadom. Dziś Węgrzy mają około 10 milionów mieszkańców, obszar zaś 4 razy mniejszy niż Polska. Wiemy, że Węgrzy dążą do tego, aby uzyskać w Karpatach przez przyłączenie tzw. Rusi Przykarpackiej wspólną granicę z Polską. Od Rumunii Węgrzy pragną odzyskać miasta Arad i Wielki Waradyn, Siedmiogród zaś byłby obdarzony

szerokim samorządem. Polska podobno pośredniczyłaby w ugodzie węgiersko-rumuńskiej. Narodowy rząd rumuński zachował się wobec mniejszości węgierskiej wstrzeźliwie.

Zagranica a Niemcy

Zagranica uważa zmiany w Niemczech (Hitler naczelny wodzem, Blomberg, Fritsch i 13 innych „niepewnych” generałów „w odstawce”; 5 generałów zbiegło do Austrii) za umocnienie władzy Hitlera aż do ostatnich granic. Hitler ma w Niemczech większą władzę niż Mussolini we Włoszech. Hitler powołał tajną radę gabinetową do spraw polityki zagranicznej pod przewodnictwem byłego ministra Neuratha. Do tej tajnej rady weszło obok cywilnych

hitlerowców paru generałów. W ten sposób sprzągnięto armię z partią, ale zarazem może i dano armii pewien głos w sprawach polityki zagranicznej.

W jakim kierunku ta polityka pójdzie? Należy odwołać posła niemieckiego z Moskwy; nie zastąpi go się innym posłem. Odwołano też posła z Wiednia (Papena), Rzymu, Londynu. Na ich miejsce będą mianowani czysci hitlerowcy, o ile już przedtem, jak w Londynie Ribbentrop, nie byli.

Narodowcy hiszpańscy odnieśli świetne zwycięstwo pod Teruelem: w trzydniowej bitwie wzięli do niewoli 7 tysięcy czerwonych, zabrali 57 dział, 3 czołgi, 200 karabinów maszyn.

Narodowy rząd rumuński ustąpił.



Na wawelskim rauciu

Podczas pobytu swego w Krakowie Regent królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy, zamieszkał na Wawelu. W przepięknie urządzonej komnacie wawelskiej wydał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Mościcki na cześć Dostojnego Gościa raut, w którym wzięło udział 800 zaproszonych osób. Obrazek nasz przedstawia Regenta, Pana Prezydenta i Marszałka Rydza Śmigłego, siedzących przy osobnym stoliku przy miłej rozmowie podczas rautu.

Fot. W. P.

był przez miesiąc zatrzymany na granicy czechosłowackiej, aż w przeddzień wielkiej bitwy nad Wisłą dotarł do Skierniewic.

Na zamku wawelskim

Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki podczas obiadu wznosił toast na cześć Dostojnego Gościa i oświadczył, że przyjaźń polsko-węgierska jest „głosem serc wszystkich mieszkańców tej ziemi. Oba narody pragną zgodnie pełnić swe historyczne posłannictwo.”

Regent również wspomniął, że w przeszłości Węgry i Polska tworzyły szanieniec, dzięki któremu kultura i cywili-

Odpowiedzi Redakcji

F. Mrówczyński, Poznań. W sprawie interesu z F. prosimy do naszego biura. — Z. Nie zostawił Pan adresu. — P. K. Ad. Bardzo serdecznie dziękujemy! Choć jeszcze nie wiemy, co z tym uczynimy.

Każdemu abonentowi przysługuje bezpłatna porada prawna.

Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie do 10. III. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc marzec.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0.80 na miesiąc.

Adoracje N. S.

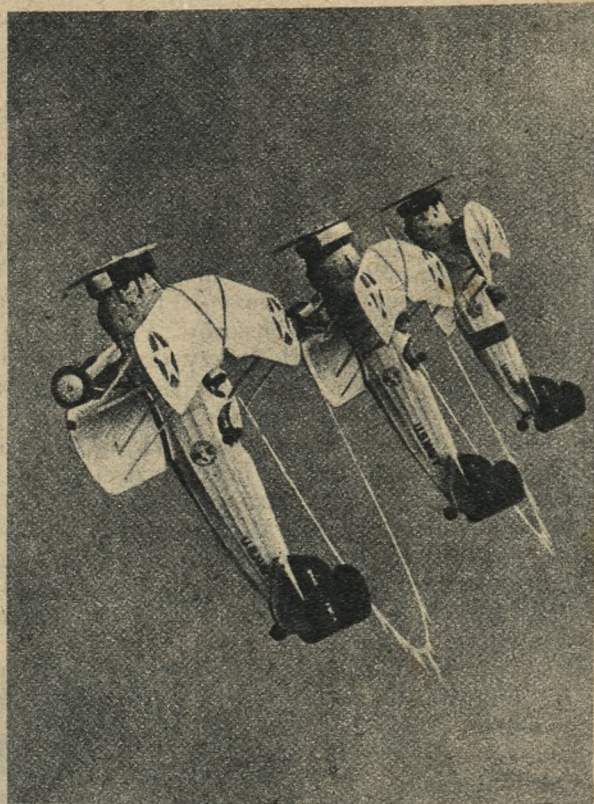
20. Słupy i Tulce. 21. Smogulec i Zaniemyśl. 22. Szaradowo i Czerlejno. 23. Szubin i Giecz. 24. Bardo i Gułtowy. 25. Biechowo i Iwno. 26. Bieganowo i Kleszczewo.

UWAGA! Fotografii ze złotych i srebrnych godów małżeńskich w Przewodniku Katolickim nie umieszczamy.



W czasie pobytu Regenta Horthy'ego w Polsce odbyło się na jego cześć szereg uroczystości. Między innymi, w jednej z królewskich komnat na Wawelu odbył się na cześć Dostojnego Gościa reprezentacyjny obiad. Podczas tego obiadu Regent Horthy wygłosił serdeczne przemówienie. Fot. P.

Po lewej: Regent Horthy z synem składa wizytę Panu Prezydentowi i jego małżonce. Fot. P.



Od lotników wymaga się coraz dokładniejszego opanowania techniki lotu. Samolotom w szyku bojowym nie tylko nie wolno zbyt blisko zbliżyć się do siebie, gdyż grozi to katastrofą, lecz także nie wolno im lecieć w zbyt oddaleniu. Aby zbadać tę ostatnią sprawność łączy się samoloty wstęgami. Przy niewłaściwym odchyleniu linii lotu wstęgi przerywają się. Fot. Scherl — Mauritius.



Książę Axel duński przy zabitym przez siebie dziku na polowaniu w Białowieży. Fot. P.



Po prawej: Pan Prezydent Rzeczypospolitej dorocznym zwyczajem zaprosił swych gości na polowanie do Białowieży. Na zdjęciu gen. Kazimierz Sosnkowski i syn Regenta Węgier w drodze na polowanie. Fot. P.

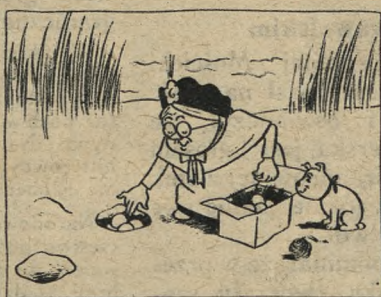


Na zwykłym wozie chiopskim, w skromnej bardzo trumnie odbył swą ostatnią drogę ziemską najwybitniejszy pisarz katolickiej Polski, śp. Karol Hubert Rostworowski. Ag. fot. Swiatowid.

Przyjacielski odwet



List z domu. Pisze synowa, że moja paczka chybiła, że ją ta Chciwska z Chytrowa w drodze — jak mówi — zgubiła



Zgubiła??? Poczekał, za to Przyjawną ja ci się mile! Wdzięczna ci będą odplata Jaja — tu stąd — krokodyle!



Widzę, jak Chciwska się wdzięczy, Jaka ciekawość ją pali, Gdy jej listonosz doręczy Pakiet — znad Nilu — od Bali!



Otwiera z radosną twarzą... Krzyczy i pada jak ścięta!!! Z pudełka sznurkiem wylaża Wyległe — krokodyletą!

„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiście odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonego numeru lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27